

1-33/93

* TAKI KRAM!

str. 4

* „PIENIACZ” Z RACJĄ

str. 6

* DOBROBYT ZADEKRETOWANY

str. 9

* OBROŃCY ŁOMŻY

str. 12



KONTAKTY

33(666)

15 SIERPNIA

CENA 4000 ZŁ



JOANNA GOSPODARCZYK

Barbara Dziurka

Na Pisie w Cieciorach stanął nowy most. Kosztował miliard. Pieniądze zdobyła w Warszawie Barbara Kulpińska.

Urząd Wojewódzki w Łomży ustami wicewojewody uznał działanie Kulpińskiej za mieszanie się w wewnętrzne sprawy województwa.

cd. na str. 8-9

EUROTABACS czyli szansa rolnika

str. 16

KONTAKTY

KONTAKTY



PL ISSN 0208-6840

1
2
3
4
5
6

W następnym numerze

piesza m.in.: Alicja Niedzwiecka o ostatniej instancji * Gabriela Szczesna o przedwyborczym Nowogrodzie * Maria Tocka o łańcuchu dłużników * Damian Tomczyk o łomżyńsiakach w Powstaniu Warszawskim. Ponadto: bliżej nieba w Andrzejewie, zbiory Ciechanowieckich w Ciechanowcu, opowiesć kapłana spod Wysokiego Mazowieckiego, kolorowe zdjęcie drużyny LKS, TV i TVSat.

KRÓL SZWECJI RACZEJ NIE PRZYJEDZIE, aby otworzyć we wrześniu Biebrzański Park Narodowy, dowiedzieliśmy się nieoficjalnie, ale z dobrze poinformowanego źródła. Nie powinno to jednak wpłynąć na termin powołania Parku przez Radę Ministrów. Odpowiednie dokumenty zostały już skompletowane.

POLICYJNA AKCJA „KONTRABANDA”, polegająca na kontrolowaniu przez dwa dni samochodów z obcymi rejestracjami na łomżyńskich drogach, nie przyniosła zbyt spektakularnych rezultatów. Mandatami za wykroczenia ukarano 30 z 231 kierowców.

SMUTNE MIEJSCE w krajowej czołówce wypadków przy pracy w rolnictwie zajmuje nasze województwo. Szczególnie wiele wypadków wiąże się z pracami przy użyciu pił motorowych i maszyn żniwnych. Bardzo często obrażeniom ulegają dzieci i osoby starsze.

WOJEWODA UCHYLIŁ UCHWAŁY rad gminnych Radziłowa i Szulborza Wielkiego, dotyczące ilości punktów sprzedaży alkoholu. Kilka następnych uchwał jest badanych. Gminy, które od niedawna otrzymały uprawnienia w tym względzie, często „przesadzają” z wolnością dostępu do alkoholu, nie biorąc pod uwagę obowiązującej nadal ustawy o wychowaniu w trzeźwości.

NALOT NA POLA MAKOWE zorganizowali w lipcu łomżyńscy policjanci. Odkryli blisko 3,5 tysiąca metrów kwadratowych obsianych nielegalnie tą rośliną. Szczególnie dużo było takich upraw w okolicach Zambrowa. Ich właściciele będą odpowiadać przed kolegami, choć na ogół tłumaczyli się nieznajomością przepisów.

ŁOMŻYŃSCY CHORZY NA STWARDNIENIE rozsiane brali udział w turnusach rehabilitacyjnych w Konstancinie. Na co dzień pomocą dla nich zajmuje się Katolickie Stowarzyszenie „Pokój i Dobro”, które prowadzi codziennie telefoniczne dyżury informacyjne pod numerami 39-41 i 58-79.

TUŻ PRZED KOŃCEM KADENCJI Sejmu, grupa posłów złożyła alternatywny wobec rządowego, projekt podziału kraju na województwa i powiaty. Zgodnie z nim byłoby 31 województw. Łomża, Kolno i Zambrów znalazłyby się w tym wariantcie jako powiaty w województwie ostrołęckim, a Grajewo i Wysokie Mazowieckie w białostockim.

„WILCZE BILETY”, czyli wizy administracyjne w paszportach, zakazujące przez rok wyjazdu z Polski, „wbil” w tym roku wojewoda (na wniosek komendanta wojewódzkiego policji) 12 cudzoziemcom, głównie z krajów byłego ZSRR.

OKOŁO DWÓCH TYSIĘCY WIERNYCH liczy łomżyńska pielgrzymka piesza na Jasną Górę. Do Częstochowy pielgrzymi mają dotrzeć 14 sierpnia.

PRZESZŁO 600 RODZIN w Łomży pilnie potrzebuje mieszkania (w tym np. osoby, które znalazły się bez dachu nad głową po opuszczeniu więzienia). Wnioski o eksmisję,

zarówno z mieszkań komunalnych, jak i spółdzielczych, nie mają w tej chwili szans na załatwienie.

ZAKOŃCZYŁ SIĘ pierwszy etap ankiety Urzędu Rady Ministrów w jednostkach administracji rządowej ogólnej i specjalnej, mający na celu określenie stanu majątkowego i osobowego instytucji, zajmującej się realizacją zadań rządowych w terenie. W sierpniu ma się rozpocząć jej drugi etap. Ankieta ma m.in. przybliżyć koszty planowanej reformy administracyjnej kraju.

ZUS INFORMUJE, że w związku z ustawą o podatku od towarów i usług oraz o podatku akcyzowym, zasiłki należne pracownikom spółdzielni, organizacji społecznych i związków zawodowych, płaci się po 5 lipca ze środków ZUS. Dotyczy to pracodawców, których numer konta w oddziale ZUS (NKP) rozpoczyna się od cyfry 3; spółdzielni, których NKP ma trzy pierwsze cyfry 115, 116, 117, 118, 119 i 120 oraz wszelkich zakładów pracy, których NKP rozpoczyna się od cyfry 2. Szczegółowych informacji udziela ZUS w Zambrowie, ul. Fabryczna 3 (tel. 33-39 i 33-47).

351 ZAREKWIROWANYCH AKCESORIÓW KLUSOWNICZYCH i 8 wniosków do kolegium, to tegoroczny plan działalności Państwowej Straży Rybackiej w województwie. Strażnicy uniknęli także kilku pułapek, zastawionych przez klusowników.

KURSY, POZWALAJĄCE ZDOBYCĆ UMIEJĘTNOŚCI robotnika budowlanego i pracownika rozlewni wód gazowanych, organizuje OHP w Łomży i Grajewie. Pierwsza oferta jest wyłącznie dla chłopców, druga także dla dziewcząt. Warunkiem zgłoszenia jest ukończenia 6 klas szkoły podstawowej, 15 lat, świadectwa i opinie ze szkoły oraz zgoda rodziców. Zgłoszenia przyjmują oraz informacji udzielają: OHP Łomża, ul. Nowa 2, pokój 445 (tel. 39-79) oraz OHP Grajewo, ul. Targowa 6 (tel. 22-52).

SPOTKANIE ZAINTERESOWANYCH utworzeniem Stowarzyszenia Gospodarczego Ziemi Łomżyńskiej odbędzie się 14 sierpnia (o godz. 14.00) w sali MDK-DŚT przy ul. Małachowskiego 4 w Łomży. Celem Stowarzyszenia jest pomoc m.in. przy tworzeniu niewielkich przedsiębiorstw produkcyjnych (zwłaszcza przetwórstwa rolnego) oraz nawiązywaniu kontaktów z kredytodawcami polskimi i zagranicznymi.

ŁOMŻYNIANKA, KAROLINA MINDA, jest jedną z siedmiorga Polaków, którzy uczą się w sieci szkół United World Colleges.

DŁUGA KOLEJKA OCZEKUJĄCYCH w Łomży na badania USG ma się zmniejszyć za kilka miesięcy gdy, według zapewnień dyrekcji szpitala, zakupiony zostanie drugi ultrasonograf.

NABÓR DO NIEPUBLICZNEGO, wieczorowego Technikum Odzieżowego ogłasza Stowarzyszenie ZDZ w Łomży i zakłady „Kolpis” w Kolnie (18-500 Kolno, pl. Wolności 15, tel. 23-75). Chętnym zakład zapewnia pracę i bezpłatną naukę, a

także miejsce w internacie. Podania o przyjęcie wraz ze świadectwem ukończenia zasadniczej szkoły odzieżowej, przyjmowane są w siedzibie „Kolpisu” do 31 sierpnia.

ZGŁOSZENIA DO MEDYCZNEGO STUDIUM Zawodowego, kształcącego techników i pielęgniarki, przyjmuje do 15 sierpnia Zespół Szkół Medycznych w Łomży. Informacje w siedzibie szkoły (tel. 31-53).

JUBILEUSZ 40-LECIA obchodzi Zespół Pieśni i Tańca „Kurpie Zielone” z Białegostoku. Uroczyste koncerty z tej okazji (m.in. z udziałem zespołu „Łomża”) odbędą się 21 i 22 sierpnia w Białymstoku. Zespół poszukuje sponsora. Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie „Kurpi Zielonych” w Białymstoku przy ul. Malmeda 10 (tel. 322-277).

GOŚCIŁ W ŁOMŻY przewodniczący Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”, Maciej Jankowski.

BUDOWĘ ŁOMŻYŃSKIEGO RATUSZA przejęło ŁPB w związku z niewywiązywaniem się ŁPRI z harmonogramu prac. Według jednego z łomżyńskich radnych, firma ta nie radzi sobie również z budową dworca PKS.

ZARZĄD OBWODU ŁOMŻA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY AK zaprasza na uroczystości, które odbędą się 14 sierpnia. Rozpocznie je msza w łomżyńskiej Katedrze o godz. 10.00, o 11.30 poświęcony zostanie symboliczny grób żołnierzy AK na cmentarzu przy ul. Kopernika, a o 12.15 odsłonięty zostanie pomnik 33 Pułku Piechoty AK przed budynkiem byłego więzienia przy Al. Legionów.

CENY Z TARGOWISK ROLNYCH WOJEWÓDZTWA (Szczuczyn, Jedwabne, Ciechanowiec, Zambrów, Kolno): żyto – 180-220 tys. za kwintal, pszenica – 250-280 tys., jęczmień – 200-300 tys., owies – 200-280 tys., mieszanka – 200-260 tys., ziemniaki – 100-150 tys., krowa – 3,5-7 mln za sztukę, krowa / przychówkiem – 6,5-9,5 mln, koń – 12-25 mln, cielęta – 18-22 tys. za kg, prosięta – 600-950 tys. za parę, jaja – 3,4-3,6 tys. za parę.

ZNAKI CZASU

• „Jeśli rząd nie decyduje, jest krytykowaną. Jeśli je podejmie, interpretuje się je jako wyborczą”, powiedział ferencji prasowej prezydent Suchocka.

• Z 260 miliardów przyznanych Łodzi na zwalczanie bezrobocia roku, dotychczas wykałaedwie 88 miliardów.

• Krakowscy lekarze wykonania aborcji chirurgicznych kobietom.

• Strajkujący pracownicy brzyjskiej fabryki poręczali organizowali sobie autobus cieczkę na grzybobraniu.

• Kobiety radziejskiej kadencji wybierają kandydatów. Wśród 567 kandydatów w ubiegłym roku otrzymał profesora, było tylko 13 kobiet.

• 114 obwodów dotychczas, o około 50 milionów poprzednich wyborów, proponuje utworzyć za granicą spraw zagranicznych.

• 22 lipca na Grodzku znanego Żołnierza w Warszawie kwiaty złożyło ok. 200 osób.

• Po interwencji pełnomocnika ZChN, sąsza okręgowa komisja uznała za ważne podpisy, nie podały numerów matrycy.

• W Polsce na stu przypadków przypada 10 telefonów w Ukrainie – 20, we Francji – 100.

PRÓŻNICA

Jan Chojnowski osiemnaście miesięcy przeżył w Oświęcimiu. Do Polski wrócił w 1945 roku. Dziś ma milion złotych renty. Ale na wybory pójdzie. Ostatnio głosował na Wałęsę, bo strach było, że Tymiński wygra. A Wałęsa dobrze gada, ale swoje robi.

To fragment reportażu Gabrieli Szczesnej, który opublikujemy w następnym numerze.



NARODOWCY NIE FAŁSZOWALI

Do akcji pomocy dla 15-letniej Moniki Leszczak (grozi jej garb po wypadku), włączył się właściciel firmy „Hermes”, Janusz Rydzewski. Na operację i leki potrzeba ok. 100 mln. zł.

Janusz Rydzewski przeznaczył na ten cel 2000 par rękawiczek damskich i męskich (chińskie, kolorowe, jesienno-zimowe, bardzo ładne) w cenie 30 tys. para. Całą sumę (60 mln. zł.), uzyskaną ze sprzedaży, ofiarowuje chorej dziewczynce.

Sprawa jest bardzo pilna!

Termin operacji przeprowadzonej przez chirurgów Szpitala Narządów Ruchu w Trzebnicy, wyznaczono na sierpień. Bliższe informacje: Biuro Agencji Handlowej „Hermes”, Łomża, ul. Zdrojowa 20A, tel. 30-11. 24-93.

PROSTUJEMY

W „Kontaktach” (32/93) w zadaniu „Jacek Kossakowski z firmy „Coster” jest twórcą nowoczesnego ośrodka rehabilitacyjnego w Łomży” wypadło jedno słowo. Powinno być: „Jacek Kossakowski z firmy „Coster” jest twórcą projektu nowoczesnego ośrodka rehabilitacyjnego”. Zainteresowanego i Czytelników przepraszamy.

CIECHANOWIEC

Wojewoda zwrócił się do Rady Ochrony Środowiska przy prezydencie RP o objęcie patronatu nad tzw. zabudową przeciwozryjną na Nurcu.

Imprezy rekreacyjne, organizowane przez Ognisko TKKF „Tramp” w sierpniu: każdy po niedzielak – turnieje brydżowe o puchar Ośrodka Sportu i Rekreacji; 15 sierpnia, godz. 16.00 mecz oldboyów w piłkę nożną, godz. 12.00 – festyn sportowo-rekreacyjny dla dzieci i młodzieży.

GRAJEWO

Nową siedzibę uzyskała Stacja Edukacji Ekologicznej Pracownicy na rzecz Wszystkich Istot Bielska Białej przy ul. Wojska Polskiego 61. Kilkudziesięciu młodych ekologów z regionu oraz Śląska, zakończyło właśnie udział w warsztatach, zorganizowanych przez Stację na bagnach biebrzańskich.

Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych otwiera od września Policealne Studium Zawodowe o specjalnościach: finans i rachunkowość. Przyjmowani są absolwenci szkół średnich. Szczegółowych informacji udziela sekretariat szkoły przy ul. Mickiewicza 3 (tel. 20-96).

NOWOGRÓD

Plener malarski plastyków-amatorów, zorganizowany przez Regionalny Ośrodek Kultury w

TRZY PYTANIA DO...

podinspektora ANTONIEGO STRZESZEWSKIEGO, naczelnika Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Łomży.

– Od połowy czerwca policja notuje punkty karne za przestępstwa i wykroczenia drogowe. Jak wpłynęło to na bezpieczeństwo ruchu?

– Kierowcy wyraźnie obawiają się konsekwencji „punktowania”, lecz jednocześnie nie rozumieją w pełni zagrożenia powtórny egzaminem. A nie jest to żadna nowość. Prawo o ruchu drogowym od wielu lat, również po zmianach w 1991 roku, przewiduje wnioskowanie przez policję o poddanie sprawdzeniu kwalifikacji kierowcy w przypadku wielokrotnego w ciągu roku naruszania przepisów i zasad bezpieczeństwa ruchu drogowego. Nowy system ewidencjonowania kierowców, pozwala jednak uniknąć skierowania na powtórny egzamin za wykroczenia w niewielkim stopniu rzutujące na bezpieczeństwo drogowe. Za pewne wykroczenia kierowca może otrzymać mandat karny, lecz nie dostanie za to punktów karnych np. za niesprawne światła.

Jak „punktowanie” wpłynęło na bezpieczeństwo ruchu drogowego trudno mi, po tak krótkim czasie, jednoznacznie ocenić. Faktem jest natomiast, że w lipcu tego roku na drogach województwa było o 17 wypadków, 5 zabitych i 21 rannych mniej niż w lipcu ubiegłego roku.

– Podobno kierowcy panicznie boją się powtórnego egzaminu. Czy to prawda, że jest bardzo trudny?

– Tak. Jestem pewny, że kierowca, który zdobył prawo jazdy dwadzieścia lat temu, w pierwszej próbie powtórnego sprawdzianu wiedzy, na pewno sobie nie poradzi. Od dawna obserwujemy pewną dziwną prawidłowość, że fakt bycia dobrym kierowcą wcale nie oznacza takiej samej znajomości przepisów ruchu drogowego. System szkolenia kierowców w Polsce oceniam bardzo krytycznie. Przepisy wymagają dwudziestu godzin jazdy. A tymczasem we Francji przyszły kierowca szkoli się pół roku, przejeżdżając pod okiem instruktora cztery tysiące kilometrów. Eksternistyczny egzamin w Polsce, polega głównie na opanowaniu testów, a nie przepisów ruchu drogowego. Mam też wiele zastrzeżeń do rzetelności szkolących przyszłych kierowców.

– Jak ocenia Pan zdyscyplinowanie pieszych?

– Ogółem powodują coraz mniej wypadków, lecz jednocześnie wzrosła ich ilość z powodu pieszych pijanych. Poważnym problemem stało się egzekwowanie przez pieszych swojego prawa na przejściu. Mają w tym swoją zasługę środki masowego przekazu. Rozpropagowały to prawo, przemilczając artykuł kodeksu drogowego, który mówi, że „pieszemu nie wolno wkraczać na jezdnię (również na przejściu) bezpośrednio przed nadjeżdżającym pojazdem”. Wciąż trudno wytłumaczyć ludziom, że samochód nagle się nie zatrzyma.

do jeziora. Podobno jest to w mieście dosyć powszechna praktyka. Dotychczas traktowana była „z przymrużeniem oka”.

SZCZUCZYN

• Za dużo chciała Gminna Spółdzielnia za przekazanie miastu restauracji „Biesiadna” i sprawa jest na razie nieaktualna. W restauracji miał znaleźć się Ośrodek Kultury.

• Sporym utrudnieniem jest dla kierowców remont mostka przy wjeździe do Szczuczyna od strony Grajewa. Oprócz normalnego ruchu lokalnego i stale rosnącego ruchu do i od granicy, latem przejeżdżają tędy tysiące turystów. W godzinach szczytu w kolejce do przejazdu jedynym pasmem ustawiają się dziesiątki pojazdów.

WĄSOSZ

• Przy wjeździe od strony Szczuczyna od roku straszy rozgrzebana budowa parku wypoczynkowego (miał w nim być m.in. basen). Na tę inwestycję zabrakło w tym roku pieniędzy.

ZUZELA

• Księża z diecezji łomżyńskiej i Warszawy, grupy wiernych z całego kraju, wzięły udział w uroczystościach 92 rocznicy urodzin Prymasa Tysiąclecia, kardynała Stefana Wyszyńskiego. Podobne uroczystości mają odbywać się w Zuzeli co roku na początku sierpnia.

UWAGA HANDLOWCY

Do redakcji z dwóch odrębnych źródeł dotarł sygnał, że Narodowy Komitet Wyborców, zbierający podpisy poparcia na kandydatów na senatorów ze Stronnictwa Narodowego, powieli listy na ksero i w ten sposób zwiększa ilość popierających.

Taki sam ustny oficjalny meldunek zgłoszony został w Wojewódzkiej Komisji Wyborczej.

– Sprawdzaliśmy dodatkowo złożone listy – mówi Mirosław Trzaska, przewodniczący Okręgowej Komisji Wyborczej. – Sygnał był fałszywy i nie potwierdził się.

– Listy były sprawdzane w obecności dwóch sędziów – dodaje Czesław Węgrzyniak, sekretarz Wojewódzkiej Komisji Wyborczej.

Fakt miał miejsce już po zarejestrowaniu list, z których uznano za ważne 3 488 podpisów.

Sekretarz Wojewódzkiej Komisji Wyborczej zapewnia, iż listy były skrupulatnie sprawdzane. W wypadku, gdy brakowało numeru domu, a zdarzało się to najczęściej w przypadku mieszkańców wsi, podpisy nie zostały uznane. Kartka z skserowanymi podpisami szybko zostałaby zauważona, gdyż nie ma na niej charakterystycznych wgnieceń od pisma na odwrotnej stronie.

Sygnał dotyczący rzekomo fałszywych list Narodowego Komitetu Wyborców był jedynym sygnałem o nieprawidłowościach na listach wyborczych w Łomżyńskim.

SZANOWNI PRZEDSIĘBIORCY

Spośród firm, które ogłaszały się w „Kontaktach” w lipcu, bezpłatne 100 cm kw. powierzchni reklamowej, wylosowało Przedsiębiorstwo Przemysłu Spożywczego „Pepees” w Łomży.

Bezpłatny abonament w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej nr 957 SERWIS WULKANIZACYJNY z ul. Sikorskiego w Łomży.

WYBORY W „KONTAKTACH”

W związku z kampanią wyborczą do Sejmu i Senatu zespół redakcyjny „Kontaktów” oświadcza, iż tygodnik nie będzie popierał na łamach żadnej partii politycznej.

Od paru tygodni do 15 sierpnia mogły prezentować swoje materiały w rubryce „Z prawa na lewo”, do której dostęp miały wszystkie ugrupowania, organizacje społeczne i zawodowe.

Od 15 sierpnia będzie możliwość płatnego zamieszczania materiałów wyborczych.

Łomży i Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Nowogrodzie, kończy się wystawą prac 13 sierpnia.

NUR

• Nie jest to typowa miejscowość wczasowa, ale ma wiele atrakcji dla turystów: piękne położenie na wysokim brzegu nad Bugiem, legendę o kamieniu.

**TU
I
TAM**

pod którym ukryty jest klucz do skarbów królowej Bony. Niedawno również odbyła się jedna ze zwycięskich dla Polaków bitew w Powstaniu Listopadowym. Obok Zuzeli i Ciechanowca, Nur jest jedną z miejscowości polecanych turystom przez przewodnik, opisujący szlak z Warszawy do Białowieży.

OSOWIEC

• Przy trasie Białystok-Grajewo powstaje w Osowcu wieża widokowa, która pozwoli turystom podziwiać część Biebrzańskiego Parku Narodowego.

RAJGRÓD

• Mandat od służb ochrony środowiska, dostał dyrektor szkoły za opróżnianie szamba

Na początku zupełnie nie miałem pojęcia, na czym polega ten interes. Myślałem, że wystarczy tylko zapakować walizę, zdążyć na autobus i wysiąść gdzie trzeba. A tu? Jak sobie przypomnę te wszystkie udręki, to spać nie mogę przez całą noc. Bo prawda jest taka: zrobisz interes, jeżeli masz do tego dryg. A drygu się nie nauczysz. Mowy nie ma. Raz, dwa sam poczujesz, że to albo nie dla ciebie, albo szybko lepszy od ciebie wybije ci to z głowy. Tak to już jest urządzone, ja wiem najlepiej. W kramarskim interesie nikt mnie nie zagnie.

Zrobiłem ze swoim wózkiem wiele kilometrów. Naciągałem się. Przez pole i przez las; w dzień, i w nocy; i w zimie, i w lecie. Przed ludźmi przyszło się opędzać, i przed psami, taki fach...

Nie mam już mojego wózka. Walizka też dawno się rozleciała. Ale kiedy przymknę oczy, wszystko widzę. Każdą wieżę i każdą dróżkę. Wydeptałem swoje. Życie poznałem do dna. Dostaniesz od niego swoją porcję tego, co ci pisane już w kołysce. Mnie było pisane, że będę kramarzem. I tak się stało.

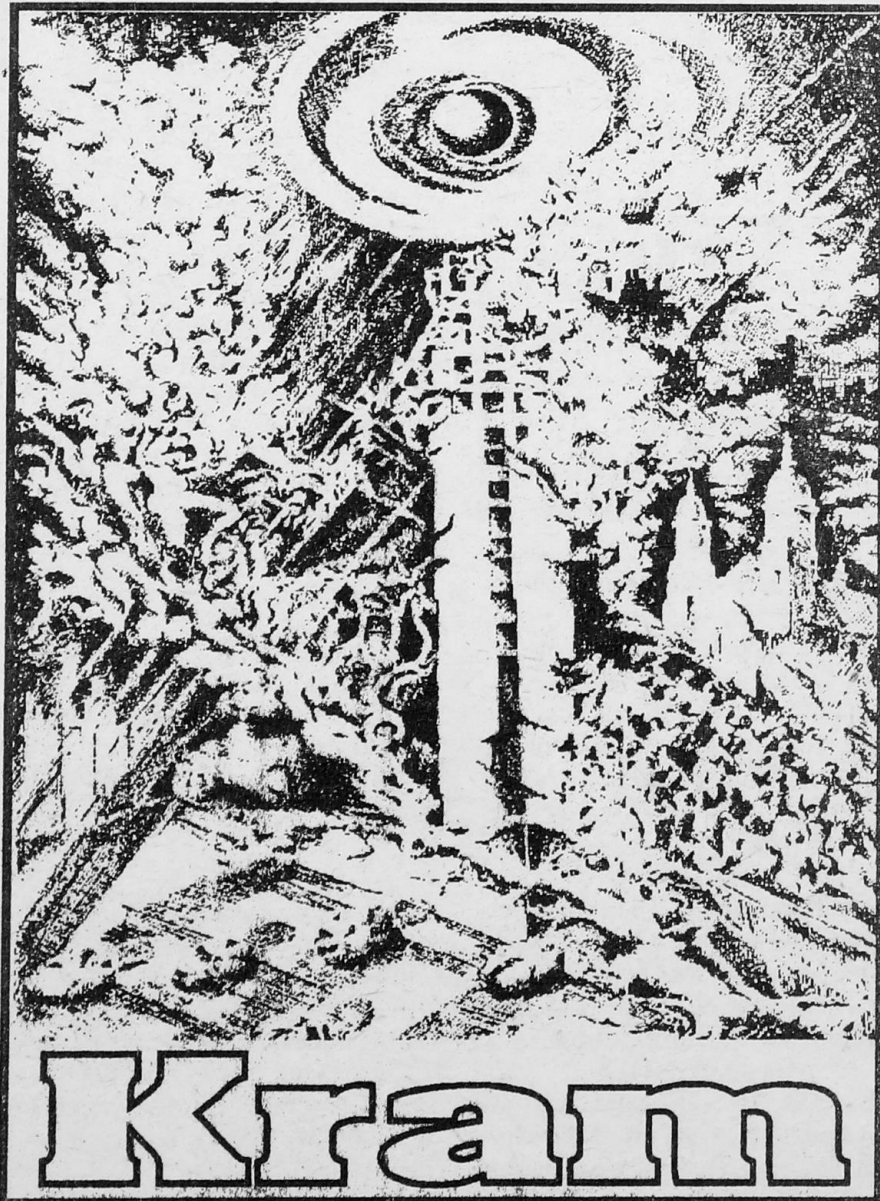
Wszystkie odpusty w okolicy znałem na pamięć. A że jestem człowiek ciekawy świata, wiedziałem nawet, dlaczego akurat tego świętego parafia na opiekuna sobie wybrała. Nieraz były to bardzo ciekawe historie. Tu święty Piotr przed zarazą wioskę ochronił, a tam święty Tadeusz od pożaru ustrzegł. To znów święty Franciszek czuwał nad dobytkiem. Kiedyś usłyszałem opowieść, jak to do wsi przyplynieła rzeką ni to figurka, ni to drewniany klocek z twarzą świętego Jana Kantego. Cud prawdziwy. No i omijały wioskę wielkie nieszczęścia, co się po sąsiedzku działy. Nasłuchałem się.

Najbardziej lubiłam małe miasteczka z kościelnymi dzwonami, które z daleka było słychać. A każdy dzwonił inaczej; na radość, na smutek. Wioskowe kościółki też spotykałem piękne. Lubilem do nich zachodzić i pokłonić się Panu Bogu. Ludzie nieraz krzywo na mnie patrzyli, że cały swój kram ciągnę do środka, że tylko handel mam w głowie. Ale to nie było całkiem tak. Przecież gdybym w Chrystusa nie wierzył, to bym nie sprzedawał ani różańców, ani świętych obrazków tylko na przykład żyletki, krawaty, albo chustki na niedzielę. A ja? Cały towar w jednym rodzaju. Z początku strasznie się denerwowałem przez to krzywe patrzenie ludzi. Ale wciągałem swój wózek do środka i modliłem się: „Przebacz Panie Boże, ale przecież nie mogę tego interesu przed kościołem zostawić, bo mi ukradną”. I myślę, że Miłosierny mi to darował. A tym tam mówiłem: „Różańce i matkę Chrystusową z samej Częstochowy wam przywożę, a wy co tak na mnie?!”. Czasem nawet sam proboszcz się za mną wstawił. Dopiero wtedy miałem spokój.

No więc tak sobie wędrowałem od odpustu do odpustu i uczyłem się żywotów świętych i patronów, żeby wiedzieć, który od czego, żeby klient mnie kitu nie weiskał, nie podpuszczał i nie wystawiał na pośmiewisko, że

się na swoim interesie nie znam. Mogłem recytować na wrywki: o świętym Piotrze od klucza do królestwa niebieskiego; o świętym Stanisławie, wzorze dziatwy i młodzieży szkolnej; świętym Tadeuszu, ratunku w beznadziejności; świętym Józefie od pracy; świętej Agacie, patronce domowego ogniska... I niejedną, co się mądrzył o świętych, nie wiedział, dlaczego jego parafia ma akurat takiego patrona! To mu powiedziałem. I dopiero był wstyd! Oj, nasłuchałem się, napatrzyłem na ludzi, że aż czasem wolałem nie widzieć. Na przykład: kupuje taki u mnie obrazek ze świętym i patrzysz, a on już się zatacza! Taki odpust, żeby się przed panną popisać i uchlać bez pojęcia w święty czas! Taka wiara! Naoglądałem się na odpustach różności. Złodziejstwa, szachrajstwa, bójek... Kiedyś nawet sam oberwałem, jak akurat na mój wózek się zatoczyli.

Interes różnie mi szedł, zanim nie przemyślałem wszystkiego dokładnie, nie nauczyłem się. Na odpustach miałem konkurencję. I przy niejednym mogłem schować się razem z całym moim wózkowym kramem. Ze świętym towarem po prostu nie stałem dobrze. Niby wszystko miałem takie jak u innych, ale choć było nie tak. Na przykład Matka Boska w drewnianych ramach słabo szła. Ludzie woleli w złotych, których akurat nie miałem. Albo na przykład święta Tereska namalowana bez kwiatków też nie miała szans. Nachodziły też różne mody. To na pasyjki metalowe, to znów na drewniane. Tak samo było z różańcami. Raz szły dobrze drewniane, to znów plastikowe. W medalikach ludzie też przebierali. Kiedyś w jednym roku sprzedawałem wyłącznie komplety: krzyżyk, kotwiczka i serduszko. Absolutnie nic oddzielnie.



Kram

Największy wybór miałem w świętych obrazkach. Na przykład, święty Józef: i w stajence, i z Jezuskiem na rękach, albo całkiem sam, jak oczy do nieba wznosi. Ale chyba najpiękniejsze obrazki miałem na Boże Narodzenie. Sprzedawałem je razem z opłatkami. Nieraz nawet mi zabrakło. Gorzej było z rzadkimi patronami. Kiedyś podchodzi do mnie staruszek i pyta o świętego Anzelma. Niestety, nie miałem. Ale dałem słowo, że następnym razem na pewno przywożę. Nie miałem pojęcia jak to zrobić, ale żal mi się człowieka zrobiło. Znałem takiego jednego gościa, co się tym zajmował, więc od razu do niego wyruszyłem i mówię, co i jak. A on podaje mi plik obrazków i każe wybierać. Nie zrozumiałem. Na każdym był jakiś święty, ale Anzelma nie rozpoznałem. „I o to chodzi. Decyduj się”, mówi. Wybrałem. Podobny było trochę do tego staruszka. Na drugi dzień miałem zgłosić się po odbiór. Przychodzę. Faktycznie: na moim obrazku wydrukowane „święty Anzelm”. Ale jakoś tak mi dziwnie było. Bo czy to nie oszukiwanie samego Pana Boga i świętego Anzelma? A gość mówi: „Na wszelki wypadek jeszcze inne rzadkie imiona zrobiłem ci pod tym jednym świętym”. No, interes, to interes. Pojechałem znów do tej wsi, gdzie staruszek mieszkał. Mój Boże, jak on się cieszył z tego obrazka! Pomyślałem sobie wtedy, że i Pan Bóg, i święty Anzelm w tym momencie to szachrajstwo mi wybaczyli.

Najwięcej marudzenia było przy książeczkach do nabożeństwa. A to „Boże, coś Polskę” za krótkie, a to modlitwy do jakiegoś świętego brakuje, to znów za dużo po łacinie... To okładka nie taka, to litery za małe. Uszarpałem się

z tymi kobietami! Bo przede wszystkim u mnie boku, ale przeważnie się na dyskusja, gdy sobie coś uprzedzi. Ale, na przykład, przy kupniu łańcuszka z medalikiem siebie, mężczyzna miał prawo do powiedzenia, a do tego gdy się nie targował. Przeważnie niż kobieta. Czasem grzebałem w towarze jak w ulęgalkach, musiałem im przypomnieć sprzedając.

Ale czasem tak miałem swojego kramu, że chciałem wszystko zapamiętać, wynajęć się do jakiejś roboty na osiem godzin, mieć święty spokój. Im więcej o tym myślałem, tym bardziej chodziłem struty i mieszałem mogłem sobie znaleźć. No i zgrzyoty znów wyciągałem wózek i dalej w drogę. Nie chciałem, że już nie mogę zrobić nic innego. Byłem wolny. Z czasem majster nie stał mi nad głową, tylko skowronki śpiewały, bo zaklekotał... W strumyku wymocotałem, słoneczko koło grzało... Gorzej było zimą, interes, to interes.

Jeszcze z innej przyczytałem po świecie ze swoim kramem wędrować: dla przyjemności rozmawiania z ludźmi. A spotykałem różnych. Dobrych i złych; mądrych i głupich; bogatych i biednych; szczęśliwych i nieszczęśliwych; zdrowych i chorych... Kiedyś napatrzyłem na los. Najprzyjemniej było wracałem gdzieś po długim czasie i ktoś powiedział: „Widziałem się stalo, że pan tak przepadł”. Już myśleliśmy, że nieszczęśliwieś”. A ja wtedy się usmiechałem, otwierałem walizkę i pytałem: „Wszystko, o co ostatecznie pytały. A ludzie zaraz ogłupiali i kupowali i znów na mnie czas. Czasem przydarzyło mi się niespotykanego, jak na przykład z jednym koniem. Zachodził zagrody, a tu lament: ktoś tu a do doktora daleko. Co robić? I mam. Szybko wyjąłem obrazek ze świętym Franciszkiem i mówię do gospodarzy: „Przejdźcie się za waszego konia, bo on ukochał waszą zagrodę stworzenia. Na pewno wasz konik słucha”. Popatrzyli na mnie i słowa, ale obrazek wzięli. Wiedziałem do tej zagrody chyba że Furtkę otwieram, a tu gospodarz biegnie i coś krzyczy od przodu. Przestraszyłem się, ale czekałem ten placze, ścisną mnie i pociągnęła w kółko: „Wyżył! Wyżył! kasztan! Święty Franciszek słuchał!”. Ja też się rozplakałem. Takie wielkie szczęście!

Już od dawna nie wędrowałem po świecie ze swoim kramem. Czas nie pyta... Ale nie mogę doczekać się odpustu w swojej parafii. Pomodłę się, a potem ruszam między stragany i sprzedaję na baloniki z Ojcem Świętym. To bardzo nieładnie z moim papieża takie żarty robić, to interes. I pewnego razu tak chodziłem, patrząc na obrazków leży jeden z obrazkami „święty Kwiryn”. Coś ścisnęło w środku. Natychmiast przypomniał mi się mój Anzelm i staruszek. I od razu wróciłem u tego kramarza obrazek swoim patronem. Mam ich trochę. I każdy inny, choć moje imię zwyczajne.

GABRIELA SZCZEPAN





PRZEMINĘŁO jak sen...

♡ ♡ ♡
W firmie, w której Agata, zastępowała szefową, zjawił się nowy, 35-letni pracownik. Od komputera, reklamy i kontaktów. Wysoki brunet o zielonych oczach. Przedtem pracował w szkole, „wśród szarych myszek”, jak to sam określał. Agata, 40-letnia, z wyglądem atrakcyjnej trzydziestolatki; Elżbieta, szefowa, starsza, ale równie atrakcyjna; panna Kryśka w sekretariacie z urodą miss piękności. Tyle ślicznych kobiet wokół, nie licząc produkcyjnego personelu. Jacek stracił głowę i serce. Wkrótce już było wiadomo dla kogo...

Agata tylko w pracy czuła się dowartościowana. Elżbieta szybko doceniła jej zdolności organizacyjne, znajomość języka angielskiego, pracowitość. No i to, że mogła jej zaufać, też nie było bez znaczenia. W domu natomiast mąż (na samodzielnym kierowniczym stanowisku), ciągle ją poniżał. Wyśmiewał sposób ubierania, ambicje, („Ty się do niczego nie nadajesz tylko do garów”). Poniżał nawet wobec znajomych. Bolało, ale milczała.

– Bunt we mnie narastał każdego dnia – mówi. – Byłam jednak za słaba, by nauczyć się mnie szanować.

Dopiero, kiedy zaczęła pracować u Elżbiety i zarabiać, zmienił taktykę. Teraz wypominał rozrzutność. „Znowu nowe buty!? Dla kogo tak się stroisz?”, krzychał, gdy zostawała trochę dłużej w pracy.

– Czuję, że przestaję być ofiarą – Agata się uśmiecha.

♡ ♡ ♡
Jacek był zupełnie inny. Dla niego była objawieniem. Najpiękniejsza smukła blondynka w kostiumkach Chanel, najbardziej kobieca i zarazem profesjonalna.

Nikt tak, jak ona, nie potrafił rozmawiać z klientami, redagować urzędowe pisma, tłumaczyć na angielski. Bukietek fiołków na biurku, pocałunek nad jakimś wydrukiem: „Agato, szukałem Cię całe życie. Ale kimże ja jestem dla ciebie?” „Cudownym chłopakiem”, mówiła mu w myślach.

Jego żona i jej mąż nie podejrzewali niczego.

W firmie natomiast nie na długo udawało się ukryć ten związek. Zresztą, potem nadeszła chwila, że było im już wszystko jedno. Niech sobie myślą, co tam chcą. Wszystko stało się obojętne: jej syn, jego córka, rodziny, praca. „Świat przestał istnieć przebywaliśmy w innym wymiarze, niedostępnym dla przeciętniaków”, wspomina Agata.

Pierwsza zareagowała szefowa: „Jacek się opuścił, mam zastrzeżenia do jego pracy”. „Jesteś zazdrosna?”, Agata na to. I pojechali razem na tydzień na Mazury. „Było upojnie. Puste jezioro, lasy i my.” Po powrocie, kiedy Jacek po raz kolejny zaniedbał obowiązki, szefowa wręczyła mu wypowiedzenie.

– To był dla nas szok – Agata nie spodziewała się tego po przyjaciółce. By go osłodzić, wzięli dzieci i pojechali na niedzielę do Rajgrodu. „Wycieczka z firmy”, powiedzieli w domu.

Pech chciał, że mąż czekał na nią w oknie. Zobaczył, czym podjechała samochodem, z kim się pożegnała czule. Stał się nagle samczo zazdrosny. Zbiegł na dół i wciągnął Jacka na górę. Posadził w kuchni, nawet nie zaprosił do pokoju, zaczął krzyczeć. Czy wie, z kim sypia, kto go uwodzi? Zwykła k... Bo, ona Agata raz jest z nim, a raz z nim. „Nieprawda. Odkąd zaczęło się z Jackiem, byłam tylko

z Jackiem”, mówi. „Człowieku, zastanów się!”, wrzeszczał. „Co miałam powiedzieć?”, zastanowiła się Agata. „Nie miałam nic na swoją obronę.” Jacek wyszedł, jak przetrącony. Ona płakała w bezsilie i nienawiści.

To był początek.

♡ ♡ ♡

Potem mąż Agaty zadzwonił do jego żony. „Czy ona wie...” Nie mieli wyjścia, a może Agata właśnie tego chciała: rozwód. A raczej rozwody. W tym czasie, gdy szukał pracy, dostał z żoną piękne mieszkanie. Wpłata była wspólna, ale na wykupienie nie mieli już pieniędzy. Zresztą, uznali, że to mieszkanie właśnie im spadło z nieba. Niech żona mieszka dalej u rodziców, a Jacek z Agatą zamieszkają razem. Nie ma pieniędzy? Agata wyłoży swoje oszczędności.

Mogłoby być tak pięknie, gdyby nie oni.

Oni zaczęli wszystko psuć. Jego żona nie zgadzała się na rozwód: groziła, że udaremni kontakty z córką. Mąż Agaty zgadzał się, ale tylko z jej winy, grożąc walką o syna.

Jacek dostał wreszcie pracę, lecz nie chciał utracić córki. Jednocześnie nie potrafił żyć bez Agaty. Dzwonił kilka razy dziennie do firmy, przyjeżdżał, spędzali z sobą każdą wolną godzinę.

Otrzymał klucze do M-5.

Agata kolejne pieniądze włożyła teraz w remont mieszkania. Było bowiem w stanie surowym. Już zamieszkali razem, Jacek malował, robotnik układał parkiety, drugi kuł łazienkę.

Spali na polówce. Paczki książek, meble, tumany kurzu.

Tak jest do dnia dzisiejszego. Zmieniła się jednak pewna kwestia zasadnicza.

♡ ♡ ♡

Mąż Agaty poznał ładną panienkę. Zaczął u niej coraz częściej bywać. „Skoro chcesz syna, zajmij się nim”, krzychała Agata. Wreszcie poszła do panienki: czy wie, że to żonaty mężczyzna z dzieckiem? Dziewczyna zamknęła przed nim drzwi. Został sam.

Żona Jacka poznała mężczyznę swego życia. Miała wyjechać z nim na wycieczkę do Hiszpanii. „Zajmij się naszą córką”, powiedziała nagle, zmieniając zdanie. Jacek przybył więc z sześciolatnią Kasią do „ich” mieszkania; do gruzu, remontu, i tej polówki. Agata była zaskoczona. Przecież równie dobrze mogłoby to być jej syn. A poza tym, jak się pomieszczą w tej remontowanej ciasnocie? Kasia – żywe, rozpieszczone dziecko, nie odstępowała ojca. „Będzie spać ze mną na polówce”, zdecydował. Agata zaniemówiła: „A ja gdzie?” „Ty możesz wrócić na Waryńskiego.”

– Tak powiedział, rozumiesz? – Agata rok temu przestała palić, a teraz znowu wyjmuje papierosa. Nie wie, co miał na myśli. Czy wrócić na stałe, czy na ten okres, gdy jest Kasia? A jeżeli na stałe? Przecież on flirtuje już z inną w nowym miejscu pracy. Jak ma odzyskać swoje pieniądze włożone w to mieszkanie? Nie ma żadnego dowodu, że je ulokowała. Mieszkanie figuruje przecież na Jacka i jego żonę.

– Tak nie będzie – mówi. Podchodzi do telefonu: „Albo pani zabierze Kasię, albo nigdy jej nie dostanie”, krzyczy do słuchawki. „Nie zabiorę, tylko się do nich przeprowadzę”, mówi spokojnie żona Jacka...

Jutro kolejna rozprawa rozwodowa.

ANNA CISOŃ



LEŚNE LICZENIE

W Łomżyńskim, w końcu 1992 roku, lasy zajmowały 138,3 tys. ha, czyli 20,7 proc. ogólnej powierzchni. Oznacza to 36 miejsc wśród innych województw. Do największych kompleksów leśnych należą: część Puszczy Kurpiowskiej, Czerwony Bór, lasy Rudzkie i pozostałość Puszczy Rajgrodzkiej. Przeważają lasy prywatne (56,3 proc. ogólnej powierzchni przy średniej krajowej wynoszącej około 17 proc.). Najwięcej znajduje się ich w rejonie Wysokiego Mazowieckiego, a następnie Zambrowa, Łomży, Grajewa i Kolna.

W lasach Łomżyńskiego rośnie najwięcej drzew iglastych (70,4 proc. ogólnej powierzchni). Cały drzewostan jest stosunkowo młody. Drzewa w wieku do 60 lat stanowią niemal 60 proc. wszystkich, a ponad 61-letnie – 16,5 proc.

Oprócz korzyści materialnych, lasy tworzą naturalną barierę dla szkodliwych czynników środowiska człowieka (gaz, pył, wibracja, hałas), w specyficzny sposób oddziałują korzystnie na jego zdrowie. Ważne staje się ich właściwe zagospodarowanie i pomnażanie. W 1992 roku odnowiono i zalesiono 440 ha lasów. Jednak, w porównaniu z 1980 rokiem, prawie trzykrotnie mniej. Drewna, głównego leśnego surowca, pozyskano około 134 tys. metrów sześciennych.

Ustawa z 1991 roku, znosząca obowiązek uzyskania zezwolenia na wyrąb lasów prywatnych, przyniosła prawdziwą katastrofę. Pod piły i topory poszły tysiące drzew, głównie młodych. Najwięcej wycięto ich na terenie Nadleśnictwa Trzciannie (40 tys. metrów sześciennych) i Nadleśnictwa Łomża (niemal 27 tys.).

Las, to także zwierzęta. W naszych przeważają kuropatwy, zajace i sarny; najmniej jest wilków (około 45). Ochrona fauny i flory stała się koniecznością. W 1992 roku nadleśnictwa zadbały o skrzynki lęgowe, karmniki i schrony dla zwierząt (wykonano 778 sztuk), wyłożyły ponad tonę karmy dla ptaków, ogrodziły niemal 180 mrowisk. Łomżyńskie ma trzynaście rezerwatów przyrody. Możemy poszczycić się także pomnikami natury; wśród 181 przeważają pozostałości dawnych puszczańskich drzewostanów i parków podworskich.

Zanieczyszczenie powietrza, szkodliwe owady, choroby infekcyjne także nie omijają naszych lasów. Jednak największe straty przynosi nieostrożność i bezmyślność człowieka. W 1992 roku w lasach Łomżyńskiego wybuchło 86 pożarów (niemal trzykrotnie więcej niż w 1991); ogień strawił drzewostan na powierzchni prawie 350 ha. Inną przyczyną pożarów leśnych stały się podpalenia i wiosenne wypalanie traw przez rolników.

Nasze lasy toną także w śmieciach. Problem to i wstydlivy, i tragiczny w skutkach, których wciąż nie uświadamiamy sobie w pełni.

A las wciąż nam jeszcze szumi. Jeszcze... (gab)

„PIENIACZ”

– Nie wszyscy są tak kłóliwi, jak Baczewski – mówi wójt.

Sekretarz gminy dopowiada jednak, że wygląda na to, iż miał rację. Co prawda, będą jeszcze prosić o dodatkowe wyjaśnienie Ministerstwo Rolnictwa, ale póki co, prawda jest po stronie Baczewskiego.

– Życzyłbym im, żeby błędów nie popełniali – Tadeusz Baczewski nie kryje satysfakcji. A błędy Urzędu Gminy w Piątnicy przyjmował jednoznacznie, jako „ataki na samotnego starca”. Bo jakże by inaczej zrozumieć to wszystko?

Od 1948 roku wraz z żoną prowadził gospodarstwo rolne (ponad 6 ha) we wsi Truszki. Wychowali pięcioro dzieci, wykształcili, wyczyli zawodów. Dzieci rozjechały się po Polsce, pięć lat temu zmarła żona; 71-letni rolnik został sam.

W 1990 roku wydzierżawił ziemię, zostawiając sobie 0,71 ha i przeszedł na emeryturę. Odtąd otrzymuje 1 126 000 zł emerytury. W jego posiadaniu jest także dom mieszkalny, stodoła, szopa i chlew, Stare budynki, wymagające remontu. Nie prowadzi też w nich żadnej działalności gospodarczej.

W latach 1991 i 1992 płacił roczny podatek w wysokości 71 000 zł. I z tym się zgadzał. W roku bieżącym z Urzędu Gminy otrzymał nakaz płatniczy na ponad milion (dokładnie 1 079 000 zł). Z tym się już pogodzić nie mógł. To była jego cała emerytura. Zaczął sprawdzać, czy Urząd miał słuszość, wystawiając taki rachunek.

Dowiedział się, że skoro ziemię wydzierżawił i jest emerytem, to działka, którą sobie

zostawił nie jest częścią jego gospodarstwa, a nieruchomością. W dodatku posiada 18-metrowy budynek, w którym prowadzi działalność gospodarczą. Podatek od nieruchomości, budynków i działalności złożył się na taką właśnie kwotę. „Faktem jest, że stawki podatku w stosunku do ubiegłego roku zostały znacznie podwyższone.” „Wysokość stawek ustaliła Rada Gminy,” wyjaśniał wójt.

„Jaka działalność gospodarcza? Przecież nie mam wcale takiego budynku”, przekonywał Tadeusz Baczewski. „Jaka nieruchomość? To jest po prostu nieużytek. Rośnie tam kilka krzaków czerwonej porzeczki. Reszta, to siedlisko i trochę gryki na piątej i szóstej klasie gleby.”

W całej wsi nikt nie został tak wysoko opodatkowany. Zresztą, nie chciał tych 71 arów, ale ponieważ nie byłoby dojazdu do gryki, musiał sobie tyle zostawić. W dodatku wszystko się wali, położył eternit na chlewy, bo „choć puste, trudno dopuścić do zawalenia”. Skąd brać na taki podatek?

Nawet złożyć odwołanie było mu ciężko: 14 000 zł dojazd autobusem do Łomży, 15 000 zł znaczki skarbowe i jeszcze 4 km pieszo. „A nogi ponad 70-letnie. Urzędnicy z Gminy nie mają sumienia.”

Rolnik zgłosił swój protest do protokołu w Urzędzie Gminy w Piątnicy oraz odwołanie do Kolegium Odwoławczego przy Sejmiku Samorządowym województwa łomżyńskiego.

– Wójt ponownie rozpatrzył poprzednią decyzję, Zbadano, policzono budynki i metry. Okazało się, że jest budynek z działalnością gospodarczą, tyle że nie u

tego Baczewskiego, a u innego. No, coź drobna pomyłka. Uchylił więc swoją decyzję ściwo: do zapłacenia pozostał podatek za działkę 0,71 ha wysokości 611 000 zł.

Ten werdykt też nie usatysfakcjonował rolnika. Pozwolił zwrócić się do Kolegium Odwoławczego przy Sejmiku. Prosił o uczciwe opodatkowanie gospodarstwa...

Kolegium rozważyło po drugim sprawę Tadeusza Baczewskiego. Stwierdzono, że organ pierwszej instancji nie miał prawa uchylić swojej decyzji tylko ściwo. W takim przypadku należało odwołanie wraz z aktami przesłać do Sejmiku: „Nie popuszczaj w ten sposób organ pierwszej instancji rażąco naruszający prawo...”

Ponadto błędnie zinterpretował przepisy, odnośnie tego, czy tylko posiada nieruchomość. Wydzierżawiając 6,06 ha swoich gruntów nadal jest ich właścicielem. Podatek rolny zatem proporcjonalnie na działawcy (6,06 ha) i na właścicielu (0,71 ha). „Wójt gminy wydzierżawił Pana Baczewskiego obciążając podatkiem rolnym, a nie podatkiem od nieruchomości, jak to uczynił w zaskarżonej decyzji”.

– To było dla nas zaskoczenie – przyznaje Bożena Majkowska sekretarz Urzędu Gminy w Piątnicy. – Bo przecież Baczewski już emerytem, a nie rolnikiem. Uznaliśmy, że grunt mniejszy niż jednego hektara jest nieruchomością.

Teraz za pierwsze półrocze rolnik będzie płacił... 61 000 zł. Na tę kwotę wyraził zgodę. „To jest uczciwie i sprawiedliwie obliczone.”

Sprawa ma szerszy kontekst. Rolników w analogicznej sytuacji w gminie Piątnica jest więcej w innych? I kto się będzie im klócił. (an)

STATYSTYKA Z MYSZKA

według ksiąg ludności, rzeczywiście zaś zamieszkałych liczone 290 439 mężczyzn i 307 157 kobiet, razem 597 598 osób.

Gubernia Łomżyńska posiada gorzelni 24, a mianowicie: w powiecie Łomżyńskim: w Bożejewie, Tarnowie, Janczewie, Szczepankowie, Jeziorku, Porytem-Jabłoń i w Rydzewie; w powiecie Szczuczynskim: w Lachowie, Ławsku, Grabowie, Grajewie i w Słuczu; w powiecie Kolneńskim: w Jedwabnem, Korzenistom, Dzierżbi, Kisielnicy i w Stawiskach; w powiecie Ostrowskim: w Trynosach, Zaszkuwie, i w Brańszczyku; w powiecie Ostrołęckim w Szczawinie; w powiecie Mazowieckim: w Pietkowie i w Zawrociu; w powiecie Makowskim w Czarnostowie.

Rektyfikacja jedna w Jeziorku w powiecie Łomżyńskim. Browarów 9 – w powiecie Łomżyńskim: Drodzowo i Łomżyca; we wsi Koźle, w powiecie Kolneńskim; w Jeżewie, pow. Mazowieckim; w m. Ostrowi; w pow. Ostrołęckim: w Łazku, Myszyńcu i w Czeczotce; w pow. Szczuczynskim: w

Szczuczynie „Gubernia”. Cukrownie 2: w Grodzisku powiecie Ostrołęckim i w Łukowie powiecie Makowskim.

Fabryk: mydła 3, świec 4, garbarni 23, mielenia kości 1, sukna 2, tkanin 2, walców 2, papieru 2, przetwórczości 1, czyszczenia szczecin 3, serowarstwa 1, topienia 1, olejarni 40, olejarni 2, gorzelni 24, destylarnia 1, miodu 4, browarów 9, napojów 1, smoly i terpentyny 3, krupiarni 6, tartaków 7, młynów parowych 3, młynów elektrycznych 1, wiatraków 339, młynów wodnych 119, prasow. siana 1, wyrobów 1, cegielni 45, garncarskich 1, wyrobów z miedzi 1, fryzjerskich 1, odlewów żelaznych 1, wyrobów szarych 5, wyrobów bursztynowych 7, guzików 4, szczołoch 2, rękawiczek 3, pończoch 2, pasów gumowych 1, pomników 1, drukarni 7, asfaltu 1, igielni 1.

(Kalendarz Łomżyński na rok przestępny)



– Od kiedy uzyskałem rozwód, przynajmniej dwa razy dziennie spoglądam na swoje ślubne zdjęcie – wyznał 62-letni hrabia. – I ciągle trudno mi uwierzyć, że prawie całe dorosłe życie spędziłem u boku takiej harpii. Ale teraz już wiem na pewno, że Marta, chociaż pochodzi z rodziny szlacheckiej, w gruncie rzeczy ma naturę prymitywnej wieśniaczki.

Do wniosku tego pan hrabia doszedł po 34 latach małżeństwa. Zdaniem sąsiadów hrabiostwa (choć nie pamiętali, by wcześniej towarzysz sekretarz ujawniał swe pochodzenie) związek ten uchodził za wyjątkowo dobrany i szczęśliwy, dopóki pani hrabina nie zatrudniła ogrodnika, 24-letniego Janusza. „Nie miało to jednak nic wspólnego z jakimś banalnym romansem”, dodają natychmiast.

– Pod jego wpływem Marta zaczęła nosić... dzinsy! – oświadczył z niesmakiem szlachetnie urodzony. – Tandetnie uszyte, wulgarnie portki farmerskie, opatrzone na domiar naszywką z napisem „Closed” („Zamknięte” – przyp. red.). Nie przywykłem, by cokolwiek przede mną zamykano. Uznałem to za zniewagę i odrzucenie, zwłaszcza że Marta podeszła do tej sprawy rzeczywiście serio i zamknęła przede mną również drzwi sypialni.

Wkrótce po tym, jak hrabia złożył w sądzie pismo rozwolowe, jego małżonka przystąpiła do podziału majątku.

– Mąż wyznaczył mi jeden pokój i kazał zamurować wszystkie wewnętrzne drzwi, żeby mi odciąć dostęp do pozostałych pomieszczeń – powiedziała. – Wychnął mnie między gołe ściany nie chciałem zwrócić nawet moich sobiastych drobiazgów. Musiałem więc zadbać o to sama.

– Myślałem, że oglądam komediowy horror lub uczestniczę w tragifarsie – relacjonuje hrabia. Marta zachowywała się jak prymitywny bolszewik wypuszczony z więzienia. Wynosiła wszystkie przedmioty należące do moich przodków. Niektóre rzeczy wyrzucała wprost przez okno, innym którym czyhał ogrodnik. Nie mogłem dłużej spokojnie patrzeć na tak bezczelną grabież i postanowiłem ratować resztę dobytku. W efekcie wyszło na to, że ja mam teraz wszystkie poduszki i poszwy na koldry, ona zaś –

wszystkie pledy, koldry i poszwy na moje poduszki...

Hrabiostwo uzyskało już rozwód. Pani Marta, która wróciła do swojego rodzowego nazwiska, nadal zatrudnia ogrodnika, ale przestała ubierać się w dzinsy marki „Closed”. Wręcz przeciwnie: nosi teraz „doły jak najbardziej otwarte”, że zacytujemy pana hrabiego, cokolwiek miałyby to oznaczać.

ską o złożenie wyjaśnień doktor W. nie krył irytacji.

– Stawianie mi zarzutu, że odmówiłem udzielenia koniecznej pomocy medycznej, w tym przypadku nie ma większego sensu – oświadczył. – Przez cały bowiem czas Ela znajdowała się pod fachową opieką swojego męża i dyplomowanej pielęgniarki.

W toku postępowania usta-

telefoniczne wezwanie od córki było prowokacyjną demonstracją pychy i pewności siebie.

Samodzielny pielęgniarz otrzymał wypowiedzenie z pracy, obu zaś byłym, czynnym pacjentom kliniki w Gdańsku wtajemniczeni doradzają, by przez pewien czas trzymali się od lekarzy z daleka.

Z zamilowania etolog i behawiorysta, z wykształcenia doktor weterynarii, a z wewnętrznej potrzeby wielka miłośniczka przyrody w jej dzikim stanie, 32-letnia panna Grażyna Z. obrana została niedawno Królową Fauny. Posiada ona siły mentalne, pozwalające jej na pełny i nie podlegający żadnym ograniczeniom kontakt myślowy z dowolnym zwierzęciem.

– Jest to rodzaj sprzężenia psychicznego – tłumaczy panna Grażyna. – Po prostu „wślizguję się” do umysłu wybranej istoty, na przykład wiewiórki w parku, ryby w stawie lub choćby owcy na łące i poprzez jej zmysły zaczynam odbierać bodźce płynące z otoczenia. Za każdym razem jest to fascynujące przeżycie.

Na uleganie tym fascynacjom wszakże pani doktor ma niewiele czasu, pełni bowiem liczne funkcje, m.in. konsultanta-behawiorysty w dwóch ośrodkach naukowo-badawczych oraz diagnozy przy wszelkich poważnych przypadkach weterynaryjnych.

– „Inkarnując” w ciało badanego stworzenia mogę łatwiej i precyzyjniej rozpoznać chorobę – mówi. – Czuję wtedy to samo, co ono i dzielę jego cierpienie, ale też pomagam mu zwalczyć ból... Ostatecznie, mam nad nim pełną władzę, bez trudu mogę narzucić mu swoją wolę i zmusić je do każdego działania.

Pewnego dnia, w trakcie towarzyskiego spotkania jeden z mało taktownych gości usiłował dociec, czy moc panny Grażyny rozciąga się również na ludzi. Przy okazji wygłosił parę złośliwości na temat pogodzenia kariery zawodowej z życiem osobistym, a także przyczyn staropanieństwa Królowej Fauny. Dwie godziny później znaleziono go pod jej domem, gdzie przez kwadrans chodził na czworakach i zapamiętałe szczekał. Przyjaciołom, którzy go stamtąd zabrali, nie potrafił wyjaśnić, czemu to robił: nie wiedział też, co się z nim w tym czasie działo.

JACEK SAWASZKIEWICZ

Przypadki z wyższych sfer



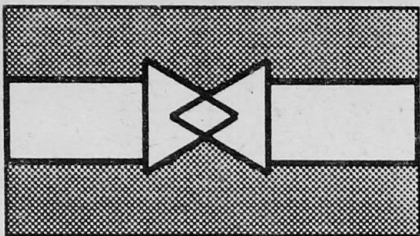
Dwaj pacjenci: Jan K. i Ryszard B. oraz pielęgniarz siłą związali dyżurnego lekarza, Andrzeja W., po czym na ruchomym szpitalnym łóżku powieźli go ulicami miasta do rodzącej kobiety.

– Dwukrotnie odebrałem dramatyczny telefon z domu Elżbiety Z., która skarżyła się na coraz gwałtowniejsze bóle partii – powiedział sanitariusz. – Informowałem o tym doktora W., ale on tylko wzduszał ramionami. – Za trzecim razem wręcz wyrzucił mnie z gabinetu i krzyknął za mną: „Kiedy robili tego dzieciaka, nie byłem im potrzebny, teraz też dadzą sobie radę sami!” Nie miałem wyboru: przedstawiłem sprawę dwóm krzepkim pacjentom i dostarczyliśmy doktorka pod samo „pole zabiegowe”.

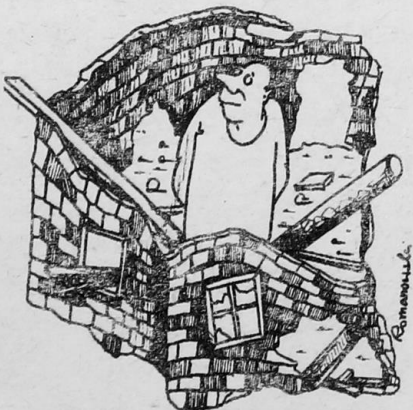
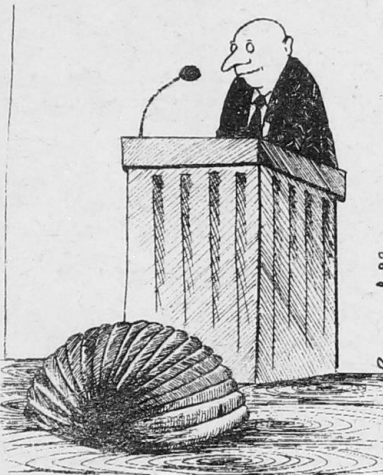
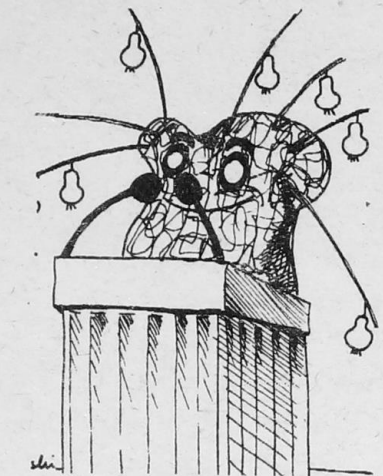
Poproszony przez Izbę Lekar-

lono, że pani Z., obecnie już szczęśliwa mama małej Agatki, jest rodzoną córką krnąbrnego lekarza, który zerwał z nią rodzinne więzy, gdy wyszła za męża za ginekologa-położnika. „Nigdy nie zaakceptuję tego cienkiego faceta, ani jego przychówku”, miał powiedzieć dr W. miesiąc przed ślubem córki, na co ona odparła butnie: „Stawiam 10 milionów złotych, że przybiegniesz do mnie na pierwszą wieść o porodzie”.

– Od samego początku Ela traktowała swoją ciążę jak wydarzenia o randze międzynarodowej, a jej mąż dbał o nią bardziej niż o matkę-założycielkę nowej dynastii – stwierdził sarkastycznie przed Izbą Lekarską dr W. – Na pół roku przed spodziewanym rozwiązaniem oboje zgromadzili w swoim domu wszystkie potrzebne narzędzia, a nawet kompletny zestaw reanimacyjny. To



spięcia



Most w Cieciorach dostarczał okolicznym mieszkańcom wiele emocji. Zaczynały się wczesną wiosną, gdy spływały kry, które mogły zniszczyć drewniane filary. Latem przejazd ciężkiej maszyny rolniczej mógł skończyć się tragicznie. Mimo ustawionych znaków zakazu wszyscy ryzykowali, bo w ten sposób oszczędzali ponad 20 km drogi.

Ponieważ most został wpisany przy podziale dróg do inwentarza gminy, kłopoty z nim związane spadły na władze lokalne. Zofia Kisiel, wójt Turośli, napisała w sprawie mostu wiele podań. Fachowcy oceniali, że budowa nowego, to wydatek rzędu 4 miliardów, czyli tyle ile wynosi cały budżet gminy. Wszystkie starania o pomoc finansową były bezskuteczne. Ostatnie podanie załatwiono odmownie z dodatkową informacją, że nie ma sensu czekać na pieniądze również w przyszłym roku.

Po przystąpieniu kilkunastu gospodarstw rolnych do eksperymentu polsko-holenderskiego, sprawa nabrała „międzynarodowego” znaczenia. Kolejni kandydaci na farmerów bali się ryzykować, bo w razie zawalenia się mostu nie mieliby dostępu do paswisk położonych po drugiej stronie Pisy.

Zdesperowani rolnicy pisali podania do ministerstwa, prezydenta Wałęsy. Bez odpowiedzi. Czasem tylko tłumaczono po raz kolejny, że most jest sprawą gminną, a nie wojewódzką, regionalną lub krajową.

Rozwiązanie sytuacji, która wydawała się nie do rozwiązania, przyszło z nieoczekiwanej strony. Gmina Turośli należy od dwóch lat (w łomżyńskim wspólnie ze Zbójną) do Związku Gmin Kurpiowskich. W tym roku, w drugiej połowie sierpnia, Związek Gmin organizuje Światowy Zjazd Kurpiów. Przygotowaniem, promocją i szczegółową organizacją zajmuje się warszawska firma doradcza, Agencja „Piast-Europa”. Agencja od ponad dwóch lat współpracuje z gminami, prowadząc m.in. kursy przedsiębiorczości, marketingu, szkolenia specjalistyczne.

Pomysł utworzenia Związku narodził się w 1991 roku.

– W rozmowach z wójtami zawsze okazywało się, że w jednej gminie jest czegoś za mało, w innej czegoś za dużo, czyli są górkę i dolki – wspomina Barbara Kulpińska, prezes Agencji. – Wymyśliliśmy, że gdyby się gminy połączyły, to poziom ich trochę by się wyrównał.

Pracownicy Agencji rozpoczęli współpracę z Kurpiami od zorganizowania szkoły przedsiębiorczości wiejskiej. Potem została przygotowana szczegółowa ekspertyza stanu i perspektyw rozwoju gospodarki, telefonizacji, kultury i sztuki, sportu i rekreacji oraz demografii. Pomysł stworzenia Związku poparł wiceminister rolnictwa, który po-

darował 200 mln zł na ekspertyzy. Następnym był pomysł założenia na Kurpiach Ośrodka Naturo-Terapii Osłonowej, czyli Agro-Business Centre (w skrócie ABC – przysłowiowy początek). W każdej gminie kurpiowskiej planowane są różne atrakcje: od stacji wodnej i pola golfowego, po ośrodek leczniczy ze zdrową żywnością i terapią miodem.

W połowie zeszłego roku padł nowy pomysł: zjazdu Kurpiów z różnych stron świata. Barbara Kulpińska pamięta, że zastanawiali się podczas święta miodobrania, dlaczego takie imprezy nie cieszą się dużą popularnością. Najczęściej brakowało dobrze i sprawnie przeprowadzonej reklamy. Wymyślili Zjazd. Organizacji podjęła się Agencja. Po niemal roku przygotowań zdają sobie sprawę, że dopiero przyszły Zjazd, w 1995 roku, będzie miał charakter międzynarodowy.

Na początku lipca doszedł nowy problem. Wójt Turośli opowiedziała Barbarze Kulpińskiej o moście w Cieciorach.

– Kiedy wysłuchałam relacji z kilkuletniej, nieudanej walki o most wiedziałam, że muszę pomóc. Zresztą, trudno most traktować jako gminny. Piszą spływają żeglarze na Mazury, wędrują zagraniczni turyści. To wstyd pokazywać rozpadający się most – mówi Barbara Kulpińska. – Pomyślałam, że przecież zamiast betonowego, kosztownego mostu można zbudować drewniany, który przecież też wytrzyma sto lat.

Kilka dni po tej rozmowie Barbara Kulpińska jechała na uro-

czystości zorganizowane przez żołnierzy AK w Myszkowie. W tym czasie zastępował gen. Jan Szyszka z Biura Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

– Po drodze opowiedziałem generałowi o moście i prosiłem go o pomoc wojska. General niechętnie zgodził się w ciemno i na przyrzekę przekazać obywateli dołączonych przez siebie – mówi prezes Kulpińska.

Machina ruszyła. Następnego dnia był telefon od krakowskiego Warszawskiego Okręgu Wojsk Saperskich. Wojskownicy nie tylko wycenili, że budowa będzie kosztowała ponad 100 tysięcy złotych: osiemset robotników musi wykopać wykopisko z Ministerstwa Obrony Narodowej. Wódca wódki wódka wydał zgodę na użycie drewna na ten cel.

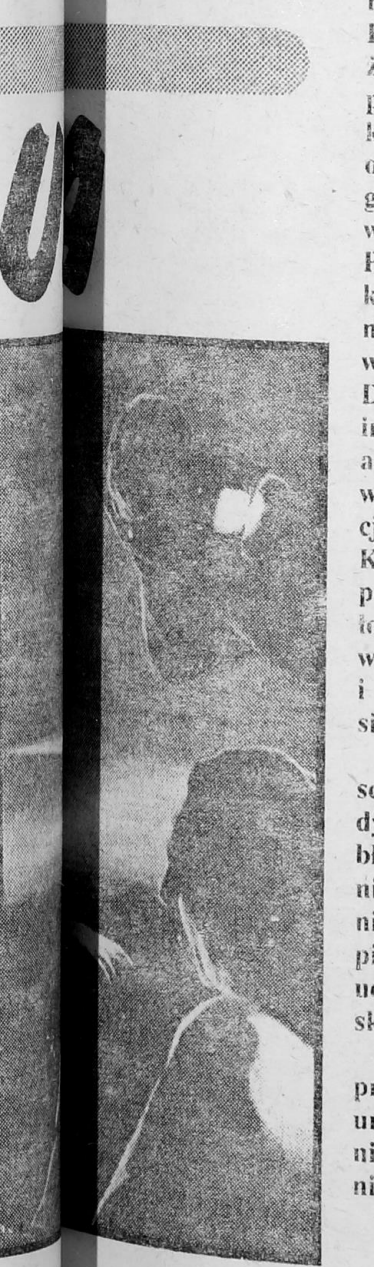
– Wszystkie działo się naprawdę szybko. Po kilku telefonach do wojska i do wojewody zaczęła się budowa. Zostało nam tylko skąd wziąć pieniądze – mówi Barbara Kulpińska.

Razem z Zofią Kisiel i Krzysztofem Bąką, dyrektorem Związku Gmin Kurpiowskich, któremu powierzono sprawę, rozpoczęła się realizacja projektu. Wizyta trwała przez trzy dni. Dyr. Bąka powiedział, że serce mu nie pozwoliło, żeby nie odwiedził wojewody, a w czasie rozmowy powiedział, że potrzebne są pieniądze. Bąka zaczął używać słowa „wycenienie”, że most b...

DZIU



nie turystycznym, że będzie
o gości podczas Zjazdu, że to
o rozmowy zaczęli wykazy-
przebyłki zainteresowania.
Bakowi udało się również
wicepremiera do wy-
owania listu do MON-u, by
sko obniżyło swoje koszty.
o tej wizycie nowy most był
już blisko. Ale następnego
dnia wszystko wróciło do
ktu wyjścia. O rozmowie w
edzie Rady Ministrów dowie-
sił się wicewojewoda Łomżyński
Mieczysław Bagiński. Za-
nił do Turośli i skrytykował
ją wójt za samodzielne wy-
y, bez niego, do Warszawy.
Wszystko jest poza nami, a
e odczucia zostawiam tylko
- mówi Zofia Kisiel, która
a dłuższego opowiadania o
ym dniu.



niekiedy dramatyzując, byleby do-
stać pieniądze, a wicewojewoda
mówi, że ja wtrącam się w po-
litykę wewnętrzną województwa.
I mówi to w negatywnym kon-
tekście. Zaczęłam przekonywać
dyrektora Baka, że wojewoda
Bagiński jest zły, bo nie wzię-
łyśmy go do Warszawy, ale na
pewno zmieni zdanie.

Rozmowa z wicewojewodą mo-
gła przeważać szalę na nie-
korzyść. Mimo to, Barbara
Kulpińska nagrała rozmowę ra-
diową, opowiadała o konieczno-
ści postawienia mostu. Ciągle
jednak nie było decyzji i pienięd-
zy. Termin Zjazdu nieubłaganie
się zbliżał. Kulpińska wszystkim
powtarzała, że most musi stanąć
do 15 sierpnia. Zresztą, jedynie
latem szkoła w Turośli stoi pusta
i wtedy mogą w niej mieszkać
żołnierze.

Zofia Kisiel zdecydowała się
pojechać do Ministerstwa Finan-
sów, mimo długiego zwodzenia
przez urzędniczkę. Tam, zde-
nerwowana, poptakiła się. „To
przeważało na naszą korzyść”,
twierdzi Kulpińska. Minister-
stwo Finansów zgodziło się prze-
kazać miliard złotych do budżetu
gminy. Jeśli coś zostanie, Turośl
będzie mogła wydać na swoje
potrzeby.

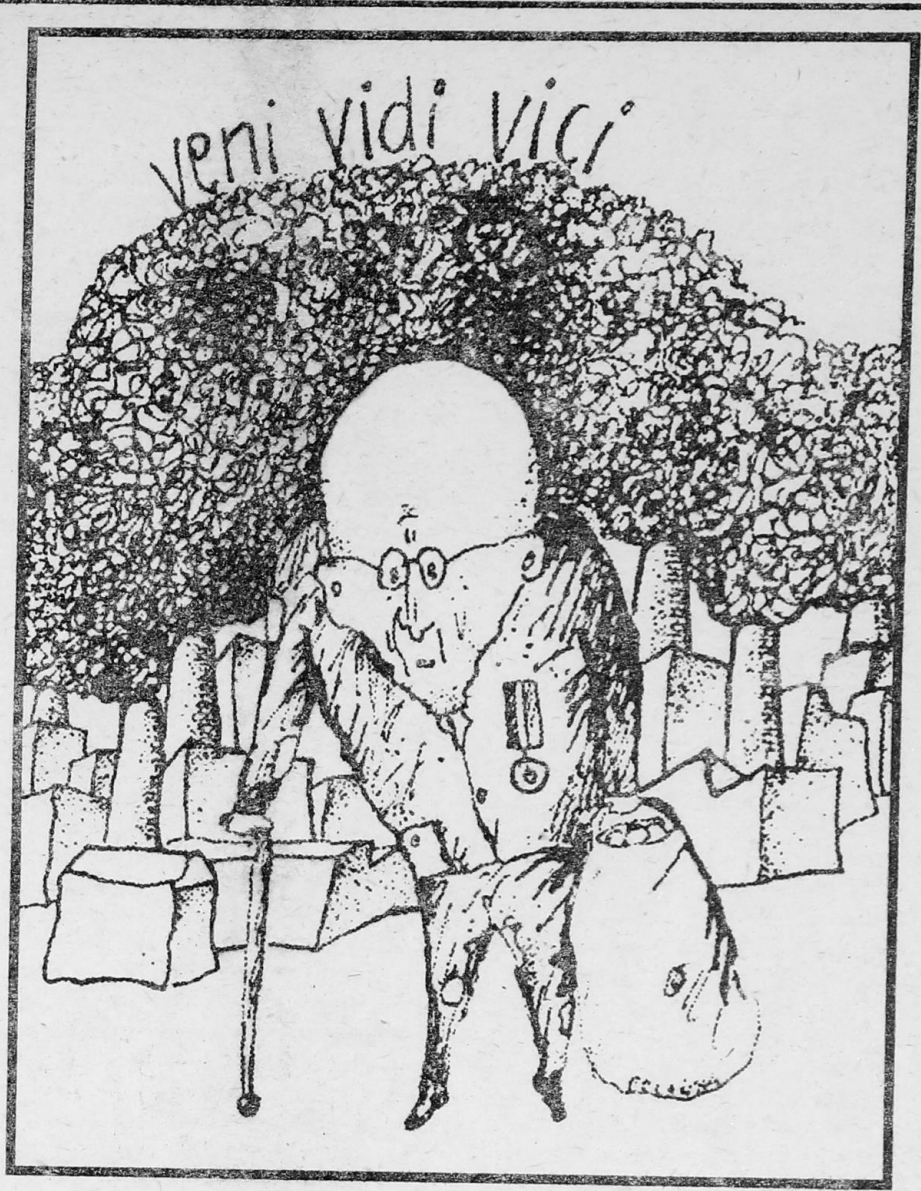
W pierwszym tygodniu sierp-
nia most stanął, kilka dni później
było uroczyste przecięcie wstę-
gi.

Barbara Kulpińska, nadal nie
może zrozumieć przyczyn
takiej gwałtownej reakcji
władz wojewódzkich w Łomży.
Pierwsze nieporozumienie, spo-
tkało ją w grudniu zeszłego roku,
gdy podczas obrad parlamenta-
rzystów w sprawie „Zielonych
Płuc Polski” wicewojewoda Łom-
żyński, zarzucił jej podchwycenie
pomysłu zorganizowania zlotu
krajani z całego świata. Wówczas
okazało się, że wicewojewoda Ba-
giński ma pomysł na organizo-
wanie Światowego Zlotu Łomżan.
Później, podczas organizowania
kurpiowskiego zlotu, doszły do
niej plotki, że stoją za tym
wszystkim Żydzi, masoni, Unia
Demokratyczna, cykliści, a cała
impresa ma służyć „kampanii
antyaborcyjnej. Poza tym naj-
większe zyski będzie miała Agen-
cja „Piasz-Europa”, czyli prezes
Kulpińska. Na takie zarzuty od-
powiada, że nie wdaje w szczegó-
łowe wyliczenia, ile dokłada, by
wywiązać się z umów, terminów
i „wyjść z twarzą”, nie wstydząc
się za innych.

- Ta sytuacja przypomina
scenę z piekła, gdzie przy każ-
dym kotle narodowym stoją dia-
bły i pilnują potępieńców. Jedy-
nie przy polskim kotle nie ma
nikogo, bo Polacy sami siebie
pilnują i nie pozwolą nikomu
uciec - mówi prezes Kulpiń-
ska.

P.S. Wicewojewoda Łomżyński
przebywa do 16 sierpnia na
urlopie, dlatego nie mogłam z
nim rozmawiać podczas zbiera-
nia materiału do tekstu.

JOANNA
GOSPODARCZYK



Dobrobyt zadekretowany

Coraz bardziej prawdziwe wydaje się twierdzenie, iż niezbędnym warun-
kiem wydajnej pracy rządu jest jego odwołanie. Tezę tę potwierdza nasz rząd,
który został się jeszcze na kilka miesięcy tylko dlatego, że Pan Prezydent wolał
rozpędzić najlepszy kabaret Rzeczypospolitej, potocznie zwany parlamentem.

Rada Ministrów na finiszu wzięła się do roboty, czyniąc wszystko, by
Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej. Kulminacyjnym momentem tej
działalności jest podjęcie epokowej decyzji, że produkt krajowy wzrośnie w
roku przyszłym o 5 proc. Co prawda malkontenci mogą być niezadowoleni.
Dlaczego tak mało? Mogłoby to być przecież 10, 50 czy 100 proc. Jednak na
bezrybiu i rak ryba. Społeczeństwo, mając zagwarantowane te 5, może teraz
spokojnie patrzeć w przyszłość i leżąc pod gruszą na dowolnie wybranym
boku, oczekiwać obiecanego, a nieuchronnego już dobrobytu.

To, czy w tym i przyszłym roku wypracujemy jakikolwiek dochód nie
ma żadnego znaczenia. Bowiem, wobec braku parlamentu, decyzja rządu
jest obowiązująca i niepodważalna. Nie na próżno społeczeństwo darzyło
zawsze koalicję rządową, z ZChN na czele, ogromnym zaufaniem. Okazało
się, że te wszystkie sejmowe debaty budżetowe i białolenie o pustej kasie
państwowej, to jedynie wielka blaga i mistyfikacja wymyślona przez określone
siły wrogie naszemu ustrojowi.

Jeżeli kiedyś o dobrobycie narodu decydował Komitet Centralny PZPR,
to rząd Wolnej i Niepodległej Rzeczypospolitej nie może być gorszy. Trzeba
też nadmienić, iż ostatniego słowa nie powiedziała jeszcze opozycja. Jeśli
Naczelnik Moczułski już w kampanii prezydenckiej obiecywał emerytury po
7 mln złotych, to można mieć nadzieję, iż wobec tak korzystnego rozwoju
sytuacji, sumę tę przynajmniej potroi.

Skończył się wreszcie czas pracy, a nadszedł czas odpoczynku.
Weześniejsze rozpoczęcie tegorocznego karnawału wydaje się niezbędne.
Można przypuszczać, że także Episkopat Polski, uchylając zniesienie postów,
wiączy się aktywnie do fetowania zadeklarowanej szczęśliwości. Przez
najbliższe półtora roku czeka nas więc okres radosnych i beztrudnych
zabaw, przeplatanych dziękczynnymi modłami za zesłaną mannę. A naród
niewątpliwie odwdzięczy się swoim dobroczyńcom, wybierając ich ponownie
na zajmowane, intratne stanowiska. Nie dopuści przecież do tego, by genialni
prominenci byli ubożsi od oplywających w dostatek szarych obywateli.

Tak więc, po latach chudych, osiągnęliśmy nareszcie status rozwiniętego
społeczeństwa kapitalistycznego, w którym nie tylko obfitość igrzysk, ale także
kielbasy. Przynajmniej wyborczej.

WIESŁAW WENDERLICH

Pamiętnik NOSTALATKA



8. Zrobiłam coś głupiego, potwornie głupiego. Parę dni temu pojechałam z mamą do babci, nie lubię tego typu podróży, bo jest się cały czas pod kontrolą. Moja mama nie jest człowiekiem światowym, najchętniej nie wytykałaby nosa z naszej wsi, gdzie mieszka zresztą od trzydziestu lat. Ojciec podobnie, a ja? Zupełnie się w nich nie wrodziłam, nie potrafię długo wysiedzieć w jednym miejscu, zawsze mnie dokądś ciągnie.

Będąc u babci chciałam się przejść do szkoły i poznać kogoś, widziałam, że starsze klasy mają jakieś zajęcia i... stchórzyłam. Po prostu stchórzyłam!!! Zawróciłam spod samych drzwi, chyba dlatego, że wyobraziłam sobie, że spotkam osoby takie, jakie znam z mojej budy...

A może jestem nieśmiała? Następnym razem, zmuszę się, przemożę lek: dlaczego inni potrafią, a tylko ja nie?

Trzecią przyczyną mojego strachu mógł być brak nawyku do pchania się pomiędzy zupełnie obcych ludzi, nie wyniosłam tego z domu. Moi rodzice hodują jakiemś dzielnemu savoir-vivre'owi, nie pozwalającemu im swobodnie na poruszanie między obcymi, odważni wprawdzie są, lecz bez wyraźnej potrzeby nie zaczynają rozmów. Rodzice Olki są pod tym względem przeciwieństwem moich, ona także nie ma żadnych uprzedzeń. Muszę walczyć z tymi lękami, jeżeli mam zostać dziennikarzem, powinnam mieć większą pewność siebie.

9. Dzisiaj się rzeczywiście złościłam, chlapa niesamowita, w mieszkaniu zimno niczym w psiarni, a tu o 11.10 radosne kwaknięcie: „Aniu

wstawaj, idziemy do kościoła”, oraz druga wielce pocieszająca wieść, ksiądz u nas będzie na obiedzie. Aż pelargonie z tej wielkiej radości zwiędła na oknie! (czy ja ją chociaż podlałam?). Oczywiście zaparłam się w łóżku i wygnać się na mszę nie dałam, naturalnie cały dzień było brzęczenie. Tym bardziej szanowni brzęczeli przed księdzem, jakby to on, a nie Bóg, rozliczał za chodzenie do kościoła. Głupio to wyglądało, te tłumaczenia, Ksiądz się tylko uśmiechał...

Swoją drogą ostatnio we wszystkim doszukuję się kościelnej agitacji, od czasu, gdy w zeszłym roku na religii poprzedni proboszcz (teraz mamy nowego) przyniósł na lekcję listę „Jestem

przeciwko aborcji” i kazał się wszystkim podpisać: „jeżeli się nie podpiszesz, to ja się za was podpiszę”. Część się podpisała, część nie, oczywiście wpisał te nazwiska. Nie jestem akurat za ustawą zakazującą, ani za aborcją, bo obydwie są złem, lecz „mój” podpis został odczytany w Sejmie, dokąd „Blekota” zapewne listę wysłał, jako jeszcze jeden dowód poparcia zakazu aborcji.

10. W kwietniu jest wyjeżdżam do Krakowa. Cztery dni za zaledwie 400 000 złotych, przed chwilą dowiedziałam się od mamy, że mogę pojechać!!! Uwielbiam podróże, a zwłaszcza takie, że można opuścić trochę lekcji (wyjazd przypada na całe cztery dni nauki). Cieszę się, że zobaczę Kraków.

11. Nie zazdroszczę Magdzie z siódmej klasy, jej matka nałogowo ucieka z domu, podobno do jakiegoś frajera. Co ją mąż odnajdzie i przywiezie do domu, ona ponownie znika. W domu, prócz Magdy, piątka małych i w dodatku nieznośnych dzieci, kolejne już się szykuje na świat... Magda, jakby przez przyzmat własnej tragedii, zmądrzała i spoważniała, już nie zachowuje się niczym bezmyślna lala, chyba pojęła, że życie nie polega wyłącznie na spychaniu własnych obowiązków na innych oraz uganianiu się za ptacją przeciwną. Magda robi teraz rodzeństwu za matkę, współczuję jej, te dzieci potrafią umorusać się nawet na pustyni. Ostatnio za Magdą nie przepadała, a wcześniej, gdy uczęszczała do naszej klasy, przyjaźniłam się z nią. Sama też przerobiłam tragedię pod tytułem „Jedno z rodziców odchodzi”, tylko, że to mój ojciec kiedyś się wyprowadził, mama popadła wdepresję, moja starsza siostra zaczęła palić, ja przez pierwsze trzy dni płakałam... Skończyło się happy-endem, po kilku miesiącach rodzina znowu była razem. Życze Magdzie, by i u niej tak się stało.

12. Jest zima... Pada śnieg... Za oknem wiatr wyczynia cudaczne piruety ze śnieżynkami, dopóki nie osiadą na ziemi. Jak okiem sięgnąć, krajobraz jednostajnie biały. W oddali, nad dachami domów, za szosą, rysują się kontury wieży kościoła i pobliskich drzew.

Usłyszałam dziś rano, że jestem nieczuła i bez serca, co jeszcze pogorszyło mój zły nastrój. Nie wątpię, że mama powiedziała to w nerwach, często, kiedy mam w czymś pomóc, nie panuję nad własną niechęcią, zwłaszcza, gdy uważam, że mam w danym momencie sprawy ważniejsze niż takie zbieranie naczyń z suszarki. Tak, to jest denerwujące.

Cały świat w ogóle jest bez sensu. W Gruzji, zwolennicy obalonego prezydenta spalili żywcem trzech żołnierzy. W Polsce ciemne i zacofane społeczeństwo odrzuca na margines życia kilkoro dzieci, są chore na AIDS, zupełnie nie z własnej winy (na-

wiając do tej historii, nauczyciel w mojej szkole stwierdza, że najlepiej powybijają tych wszystkich pedałów, a w ogóle to trzymać ich za kratkami, bo tylko zagrażają porządnym ludziom).

Ludzie oszaleli, gonią tylko za pieniądzem. Gdy zobaczą coś u sąsiada, od razu muszą to mieć. Entuzjazmują się horrorami i kryminałami, nie widzą, że tuż obok nich dzieją się rzeczy jeszcze gorsze. Na ulicach rośnie nowe pokolenie, moje pokolenie, które nie będzie miało zielonego pojęcia o niczym, oprócz ciosu „z kolanka”.

13. Gdy ostatnio robiłam zapiski, miałam poważną chandrę, dziś jestem porządnie wściekła. Już nigdy więcej nie poproszę ojca o załatwienie mi czegoś.

Rano dałam mu komplet dokumentów, aby złożył je w liceum (jechał po kuroniówkę do Olsztyna). Kiedy wrócił, ze złośliwą satysfakcją oznajmił, że oprócz angielskiego, zapisał mnie na rosyjski. Można sobie to wyobrazić co się działo, znając moją miłość do tego języka. Jak mógł? Wiedział, że ruska nie znoszę i omijam, jak tylko mogę. Pisać nie umiem zupełnie, cyrylica myli mi się z literami naszego alfabetu, akcent mam fatalny. I rosyjski może się przydać, jednak mój wstręt jest większy, niż, w tym wypadku, głos zdrowego rozsądku.

14. Rekolekcje, czyli nieuchronna konsekwencja religii w szkole. Wczorajszy dzień był ostatnim. Oczywiście nikt nie myślał o powadze, czy uduchowieniu, starsi zaszywali się po kątach, jak najdalej od nauczycieli, młodsi z dziecięcym entuzjazmem i naiwnością wyrzaskiwali pieśni. Nasza czwórka podzieliła się przez dwa, aby trudniej było nas skarcić za ewentualne rozmowy. Siedziałam z Anetą po jednej stronie kościoła, Anka i Baśka po drugiej.

Ja dziękuję, co za pogoda! W szkole za gorąco, na dworze za zimno... Akurat wróciłam do domu, kiedy rozpadało się na całego, teraz potoki wody zalewają okna, że prawie nic nie widać. Wypiję jeszcze herbatę i położę się spać, próbowałam zrobić kilka zadań z matmy pod kątem przyszłych egzaminów, lecz nie ma kontaktu. W budzie nadal trwa sobie nieciekawość stan nie-dziania-się. Na przerwie nie czytam już książek, gdyż jako przykładowy członek Spółdzielni Uczniowskiej handluję w szkolnym sklepiku. Gdy przywieżą towar, aż przyjemnie jest liczyć pliki banknotów z utargu dziennego, teraz uczniowie wygryźli, co się dało. Pozostały niejadalne i niestrawialne gumy „Turtles” oraz parę leżących od ery przedhistorycznej zeszytów do nut. Siedzenie to czysta formalność, ale zawsze lepiej niż słuchać w klasie rozmów koleśków.

15. Awantura z Madejem: ten człowiek stanowczo powinien się leczyć, ma

wyraźne odchylenie! Bo tłumaczy, że robi klasę fizyki mimo, iż widzi wpisana na ten sam dzień klasową z części mowy” i jeszcze o tym mówi? Madej wyjął kartki, podyktował ją. Nikt nic nie pisał, nic nie umiał. Poza tym na przerwie klasa umówiła do tego, nie wierzyli, że będą pisać z fizyki, ale na wypadek. Oczywiście usłyszałam, że to ja podburzam klasę (największy posłuch) i że za to na koniec roku szkoła Po czym wszyscy usłyszeli „mogą naskoczyć” wychowawca nastąpiło milczenie. Do pracy klasową wszyscy jedynki, dwie osoby zostały zapytane, więc pająk po dwie. Wystąpił ktoś do mojej mamy, wywodził awantura. W obecności nauczycieli otrzymaliśmy koju nauczycielskim repertoar o nieupominanie się o prawa we właściwym czasie polskim powieźliśmy do Magdy oznajmił, „kara wyciągnąć”). I to mówiła mama, -zawsze silnie reaguję na kłótnie, dowiedziałam się, my mieliśmy rację...

Dowiedziałam się, że w liceum” ci, mający z tym twa z paskiem, została jęci bez egzaminów! (Dziwne szkoły powiedział to w dzie, udzielonym lokalnie diu.) Żeby tych pasków nie za dużo, wtedy przyjemności wania raczej mnie nie zadanka z matmy i oraz ugruntowanie wiedzy uczycielka polskiego zawała douczenie (chodzą zdający). Zajęcia mamy w działki i środy, potem jęciami odprowadzam w dół Alei Nowotworów nowotwory pokryły się liśćmi, wiosna wybuchła swej okazałości. Wtedy nam się marzyło o ścisłości, mawiam zazwyczaj ile przejdę przez rozkosz licealnego, spróbuję studia. Jakże? Nie wiem, się zastanowię, zmieniam interesowania przeciętnie roku. Raz mi się śni artystyka sztuki piękne (malowanie) raz dziennikarstwo. A psychologia? Uwielbiam wać ludzi i analizować czyny ich zachowań, chociaż Ostatnio w oparciu o siebie, już samo słowo to patrzą na mnie jak na jedną jednak i w wiedzy tajemnej sporu prawdy. Przekonałam o tym analizując horoskopy osób, rzeczywiście, wszystko zgadzało się joty. Coś jednak musi być.

Przejrzałam ten dzień jeszcze raz i zauważyłam, że w nim... powątpiewam, dlatego, że ja sama nie bardzo poważna, a w życiu na optymizm, wiem, że wyznaczą sobie cel (nie się), to muszę go osiągnąć, przeżywać żadnych nych rozterek. Czasem się chandra, lecz i tak może to i lepiej, że życie z humorem?

ANNA

Dziennik nonkonformistki (2)

LEKARZ DOMOWY



Wysłałam swoje dzieci, jak co roku, do rodziny, na wieś. I jak każdego lata, boję się o ich zdrowie. Pojawiły się grzyby, a ja niepokoję się, czy przez pomylkę nie zjedzą trującego. Czy są sposoby udzielenia pierwszej pomocy przed kontaktem z lekarzem?

Magdalena

Grzyby są, rzeczywiście, zdradliwe. Te jadalne, ale długo przechowywane w niestosownych warunkach, zawierają w sobie toksyny. Objawy chorobowe występują od pół godziny do dwóch po zjedzeniu grzybów. Chory skarży się na ból brzucha, biegunkę i wymioty.

Grzyby trujące wywołują objawy widoczne od 6 do 48 godzin po spożyciu. Zawsze wymagają leczenia szpitalnego. Le-

karze rozróżniają kilka typów zatrucia:

- Zespół muskarynowy – spowodowany jest grzybami z rodziny strzępiaków. Objawami są: zaczerwienienie skóry, uczucie gorąca, poty, ślinotok, zwięźnienie źrenic, zaburzenia widzenia, skurcze mięśniowe i biegunka. W ciężkich przypadkach, zaburzenia oddychania i zgon.

- Zespół atropinowy – wywołuje zatrucie muchomorem czerwonym lub plamistym. Objawami zatrucia są: rozszerzenie źrenic, zaczerwienienie skóry, omamy wzrokowe i słuchowe, skurcze mięśniowe.

- Zespół sromotnikowy – spowodowany jest spożyciem muchomora sromotnikowego, zawierającego dwie toksyczne substancje: amanitynę i faloidynę. Po kilkunastu – kilkudziesięciu godzinach

od spożycia chory cierpi na biegunkę, odwodnienie. Dochodzi do uszkodzenia nerek i wątroby, co może prowadzić do śpiączki wątrobowej. Jeśli chory przeżyje, musi liczyć się ze skutkami w przyszłości: np. marskością wątroby.

Leczenie zatruc trzeba zacząć od jak najszybszego usunięcia grzybów z żołądka i jelit (wywołanie wymiotów, środki przeczyszczające). Po wykonaniu tych podstawowych zabiegów chorego trzeba bezwzględnie przewieźć do szpitala, gdzie będzie prowadzona dalsza kuracja.

Aby uchronić dzieci przed skutkami zatrucia nie wolno zezwalać im na samodzielne zbieranie i jedzenie grzybów. Muszą czuwać nad nimi dorośli. Wszystkie podejrzone grzyby trzeba wyrzucać. Nie wolno wierzyć w obiecowane sady, że każdy grzyb kilkakrotnie przegotowany nadaje się do zjedzenia. Warto zaopatrzyć się w podręczny atlas zbierania grzybów.

POD PARAGRAFEM

Już rok jestem na urlopie wychowawczym. Niestety dochody naszej rodziny w minimalnym stopniu przekraczają ustaloną granicę i w związku z tym nie otrzymuję zasiłku wychowawczego. Przy trójce dzieci trudno związać koniec z końcem. Chciałabym podreperować nasz budżet i podjąć jakąś pracę rzemieślniczą. Czy powinnam zawiadomić o tym mój zakład pracy? Boję się, że stracę prawo do urlopu. Innym wyjściem byłoby zrezygnowanie z części urlopu i wcześniejszy powrót do pracy, ale nie wiem czy mi wolno.

Janina

W Pani przypadku jest kilka sposobów rozwiązania trudnej sytuacji finansowej. Może Pani podjąć pracę rzemieślniczą, o ile nie będzie ona kolidowała z wychowaniem dziecka (tzn. osobistą opieką nad nim). Wolno Pani zatrudnić się na umowę-zlecenie, umowę o dzieło lub umowę o pracę nakładczą. Może Pani wrócić również do swojego zakładu pracy – na pełnowymiarowy etat lub niepełny.

Gdyby zakład pracy odmówił przyjęcia do pracy, kobieta ma prawo do podjęcia zatrudnienia w innym miejscu, bez powiadamiania poprzedniej

jednostki. Zakład pracy należy koniecznie zawiadomić, jeśli kobieta przerwała urlop wychowawczy i zaczyna pracę. Jeżeli nie pobierała Pani zasiłku wychowawczego można zrezygnować z nie wykorzystanej części urlopu w każdym czasie, za zgodą zakładu pracy lub po uprzednim, co najmniej miesięcznym, uprzedzeniu.

Po powrocie z urlopu wychowawczego przysługuje Pani praca na stanowisku równorzędnym lub odpowiadającym kwalifikacjom. Wyjątek stanowią zakłady postawione w stan likwidacji lub dokonujące zwolnień grupowych. Pracownica po powrocie z urlopu ma prawo do wynagrodzenia w kwocie nie niższej od kwoty wypłacanej przed przerwą. Jeśli w zakładzie przeprowadzone były podwyżki – pracownica powinna je otrzymać, zgodnie z ustaloną regulacją płac.



Z WYBORU

Ucieszył mnie ten list: pochwała samotności po wyjeździe męża. Czasami myślałam sobie, że może jestem nienormalna, ale ja też jestem sama i to z wyboru. Mam ładne mieszkanie, malucha, nieźle zarabiam i jestem jeszcze młoda. A mimo to wcale nie szukam partnera.

Jest mi po prostu dobrze z moją wolnością i samotnością. Lubię czytać, słuchać muzyki, podróżować. Lubię się uczyć ciągle czegoś nowego (teraz uczę się korespondencyjnie języka angielskiego). Mam kolegów, znajomych i to mi wystarcza. Wcale nie chcę, by było inaczej. W każdym razie nie widzę nikogo,

za kim mogłabym tęsknić i być nieszczęśliwą.

Mieszkam w bloku. Nade mną codziennie słychać awantury, wulgarne wyzwiska. Określenie pani domu, jako „ty świni” jest najłagodniejsze. Towarzyszy temu płacz dzieci, trzaskanie drzwiami, kopanie w drzwi itp. Pode mną z kolei mieszka 60-letni pan z żoną. On ciągle jeszcze jest dystygnowany i przystojny, a ona całe życie nosi rogi. Nikt chyba nie jest tak zdradzany, jak żona „pięknego pana”.

Obok mnie, po prawej stronie, mieszka tatuś z dwiema córkami. Tatuś pije i goni je z siekierą („dziwki, k...”), nocują wtedy u mnie. Pracują ciężko w prywatnej firmie. Ich matka trzy lata temu zmarła ze zgrzyoty i chyba z wyniszczenia organizmu. Nie mogła spać, nie mogła jeść i ciągle płakała. Po mojej lewej stronie mieszka normalna rodzina z trojgiem dzieci. Pan domu przychodzi z pracy, je obiad i siada przed telewizorem. Krzyczy na dzieci. Do żony nigdy nie zwraca się po imieniu. „Jest dobry, zwierzyła mi się, nie pije. Tylko piwo...”

Gizelo, nie zamieszczę więc oferty: „Samotna, urządzona

szuka...” Och, jak cudownie być samą.

Amelka

OFERTY

Mam 37 lat i córkę 4-letnią (jestem rozwiedziona). Oboje czujemy się samotni. Pragnąłbym poznać kogoś, na kim mógłbym polegać. Jeżeli jesteś tak samotna, jak ja, odezwij się, proszę. Zobaczysz, że było warto. Ofiaruję ci miłość i wierność. Mam mieszkanie. Proszę o listy ze zdjęciem od pań w wieku do 42 lat.

Staszek

Kazik (lat 38) poszukuje Pani do lat 40. Może być panna z dzieckiem, lub wdowa. Jestem kawalerem, mieszkam z rodzicami.

Kazik

Wysoka, szczupła, 37-letnia rozwódka o niebieskich oczach z dwójką wspaniałych dzieci (17 i 9 lat), pozna wysokiego mężczyznę do lat 50 z poczuciem humoru (wrażliwym sercem, po prostu prawdziwego przyjaciela). Foto mile widziane.

Anna Kusior
ul. Grzelszczaka 7 m 20
01-314 Warszawa

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy za 2500 zł.

KONTAKTY



ZYWI TYLKO OPLAKUJA

Wielkim przeżyciem były dla mnie uroczystości pięćdziesięciolecia zbrodni, która miała miejsce 17 lipca 1943 roku w Krasowie Częstokach. Ze wzruszeniem przeczytałem też okolicznościowe publikacje, które ukazały się w prasie, między innymi w „Kontaktach” reportaż Marii Tockiej „Żywi i martwi”.

Pragnąłbym skorzystać z okazji i uzupełnić, a poniekąd też sprostować, informacje zawarte w tych publikacjach. Wśród 257 osób zamordowanych wówczas w Krasowie była także moja ciotka, wtedy 31-letnia (urodziła się w 1912 roku w Czarni na Kurpiach) Eugenia Kunegunda Jadacka. W czasie wojny ciotka mieszkała u moich Rodziców w Mełgwi koło Lublina. Na wiosnę 1943

roku przyjechała do przyjaciół w Łopieniach, a następnie zatrzymała się w Krasowie, jeśli się nie mylę, u państwa Franciszka i Felicji Dmochowskich (obie te miejscowości należą do parafii Piekuty Nowe, której proboszczem był wówczas mój wuj, ks. Roch Modzelewski). Dane te są o tyle istotne, że Ciotka nie była mieszkanką Krasowa, a jednak podzieliła straszny los całej wsi.

Trudno dziś ustalić, czy została zamordowana, mimo że Niemcy wiedzieli, że jest spoza Krasowa – czy dlatego, że się do tego nie przyznała. Za tą ostatnią możliwością przemawia to, że przynajmniej do miejsca swego stałego pobytu, ujawniłaby zarazem, że nielegalnie przekroczyła kordon: Mełgiew leżała bowiem wtedy w Generalnym Gubernatorstwie, a Krasowo w Okręgu Białostockim, włączonym po 1941 roku do Rzeszy. Raz jeszcze trzecia możliwość: zamordowano ją za nielegalną podróż.

W każdym razie nie jest ściśle stwierdzone, że w owym tragicznym dniu lipca przed pięćdziesięciu laty zabito 257 mieszkańców Krasowa. Moja Ciotka Krasowianką nie była.

Zostało po niej kilka zdjęć, skrzypce, na których grała i trzy żałobne treny, napisane przez Dziadka. W strofach, które wyszły spod pióra Dziadka, nie znalazłem słów wybaczenia ani gotowości do pojednania ze zbrojnymi, którzy zamordowali Jego Córkę. I mam dla postawy swego Dziadka zrozumienie. Nie jest bowiem w ludzkiej mocy wybaczenie krzywdy, którą ktoś wy-

razdził innej, choćby i bliskiej nam osobie. Nie sposób również pojednać się z krzywdzicielem w cudzym imieniu. Zwłaszcza, gdy nie uznał swej winy, ani nie poniósł kary.

Dlatego dzwon, który ufundowali zaci niemieccy mieszkańcy Mecklenheim, tylko oplakuje umarłych.

Jacek Juliusz Jadacki Wygodą koło Zambrowa CHRONMY LASY

Zaczął się sezon grzybobrania. Dużo grzybiarzy wybiera się do lasów własnym autem. Dlaczego nie korzystać z luksusu, skoro jest. Szkoda tylko, że ignorują zakazy wjazdu do lasu. Zaparkowane samochody można spotkać nawet na polankach w głębi. Jeszcze bardziej przeraża fakt, że niektórzy w tak bliskim sąsiedztwie drzew palą ogniska. Dziwne, że dorośli ludzie nie zdają sobie sprawy z wielkiego zagrożenia. Ślady pobytu to nie tylko wypalone miejsca. Po leśnych piknikach zostają śmieci. Nawet, jeśli zapobiegliwi zakopią resztki po jedzeniu to i tak niszczą naturę. Plastikowe opakowania, jednorazowe kartony nie eulegają degradacji i przez kilkadziesiąt lat będą tkwiły w ziemi dając świadectwo naszego zachowania. W cywilizowanym świecie wszystkie odpadki, które się nie rozkładają są zbierane w odpowiednich pojemnikach. Oddzielnie składają papiery, szkło, puszki. U nas niestety, wszyscy odpadki wrzucają do pojemników bez sortowania. Marnują się surowce wtórne. I tak brniemy w górach śmieci.

Karol Masłowski
Łomża

IGRZYSKA
Z woli Pana Prezydenta...
Tym razem w wyborach...
częły się zebrania...
spotkania. W telewizji...
i „teatr żywych głów”...
naprawdę przeciętny...
nie zna zasad ordynacji...
czej. Nie ma programów...
jasno wyjaśniałyby...
bierania parlamentarnego...
teraz można przewidzieć...
będzie tego skutek. Za...
bierzemy przypadkowy...
Potem powie się o...
ród ma taki Senat i...
jaki zastępuje i jaki...
bie wybrał. Może...
dziennego oglądania...
koalicyjnych kilku, nie...
znaczących, grupek...
warto byłoby poświęcić...
lewizyjny na edukowanie...
czeństwa? Z pewnością...
z pożytkiem dla nas...
Z przykrością piszę...
niewiedzy. Okazało się...
iż z naszego województwa...
dzie wybranych czterech...
i dwóch senatorów, ja...
na ten wybór wpływu...
mi postawić „krzyżyk”...
jednym nazwisku kandy...
posta i przy jednym...
cie do Senatu. Dlatego...
mam przecież swoje...
i chciałbym głosować...
osoby. I znów matema...
czanki koalicyjne spow...
naszymi przedstawiciel...
przypadkowi ludzie. Na...
nam to jasno wytknu...
czego zostaliśmy pozbaw...
ich praw?

Jarosław W...

Dużą sympatią mieszkańców Łomży cieszył się, stacjonujący w miejscowych koszarach 33 Pułk Piechoty. Pułk powołano do życia w okresie działalności Rady Regencyjnej, kiedy to rozkazem Sztabu Generalnego z dnia 30 X 1918 roku utworzono Łomżyński Okręg Wojskowy, z zadaniem zorganizowania pułku piechoty. Dowódcą okręgu i powstającej jednostki został z dniem 13 XI 1918 roku pułkownik byłej armii rosyjskiej, Bronisław Kapliński. Do czasu wcielenia kompanii POW, słaby liczebnie zawiązek pułku składał się z dowództwa i oddziału nowo zaciężnego, który przemianowano na kompanię rekrucką. Stan tej kompanii wzrastał bardzo wolno: 21 XII 1918 roku liczyła 149 szeregowców (od 18 XI 1918 r. przybyło zaledwie 17 ochotników. Rozkazem Dowództwa Okręgu Centralnego, do formującego się pułku nakazano wcielić oddziały POW z łomżyńskiego. Zasilony 1000 uzbrojonych i zorganizowanych w osiem kompanii ochotników pułk; 22 XII 1918 roku rozpoczął swój żywot jako jednostka taktyczna. Na dzień 25 XII 1918 roku stan 33 Pułku wynosił: 51 oficerów, 38 podoficerów i 1297 szeregowców. Posiadane uzbrojenie to: 1508 karabinów, 1609 bagnatów i 6 karabinów maszynowych. Na stanie pułku były też 264 konie. Pod względem organizacyjnym i gospodarczym pułk wzorował się na organizacji Polskiej Siły Zbrojnej (tzw. Polnische Wehrmacht). W jego skład wchodziły dwa bataliony, z których każdy liczył cztery kompanie strzelców. Dowódcą I batalionu był podpułkownik Edwin Ernst, a II kapitan Stefan Kosecki. Przy organizacji I i II batalionu zasłużyli się także: kapitan Stefan Hryniewicki, porucznik Jan Kaczyński, podporucznik Mieczysław Biały i podchorąży Marian Frydrych. W lutym 1919 roku przystąpiono do formowania III batalionu. W jego skład weszła kompania garnizonowa z Małkini, przydzielona do 33 p.p. rozkazem Dowództwa Okręgu Centralnego i trzy kompanie, utworzone w maju 1919 roku z rekrutów, pochodzących z ziemi płockiej. Organizacją III batalionu kierował jego pierwszy dowódca kapitan Jerzy Sawicki, mając do pomocy porucznika Mariana Raganowicza, podporucznika Wiesława Zdrojewskiego i podchorążego Frydrycha. W lutym 1919 roku powstała też kompania karabinów maszynowych,

Z DZIEJÓW 33 PUŁKU PIECHOTY

Obrońcy Łomży

a w kwietniu kompania techniczna. 1 VI 1919 roku 33 Pułk Piechoty został ostatecznie zorganizowany, a w jego skład wchodziły: trzy bataliony, każdy liczący po cztery kompanie strzelców; kompania karabinów maszynowych; kompania techniczna; oddział sztabowy i sztab pułku. Wyrosły z idei Piłsudskiego pułk brał między innymi czynny udział w walkach pod Lwowem w roku 1919, w licznych bojach na froncie litewsko-białoruskim, o ofensywie listopadowej 1919 roku, w walkach w maju 1920 roku przeciw ofensywie sowieckiej oraz w całym szeregu bojów przeciw generalnemu natarciu sowieckiemu w lipcu 1920 roku. Chlubną kartę w historii pułku zapisał batalion zapasowy, który pod dowództwem kapitana Raganowicza bronił Łomży przed bolszewickim najazdem. W lipcu 1920 roku, kiedy patrol sowieckich wojsk dochodził do Jedwabnego, ostatnim pociągiem odesłał z Łomży majątek skarbowy, przeszło 2 tys. rekrutów i 2 tys. ozdrowieńców. Sam zaś zorganizował batalion zapasowy na batalion bojowy, którym w sile 600 bagnatów i 6 karabinów maszynowych obsadził forty nr 1, 2 i 3; 29 lipca o godzinie 23.00 nieprzyjacieli w sile trzech szwadronów kawalerii z samochodem pancernym natarł wzdłuż szosy Jedwabne-Łomża pomiędzy fortami 1 i 2. Atak ten został odparty ogniem polskiej piechoty i karabinów maszynowych. W obronie pomagała ludność cywilna, a zwłaszcza młodzież z łomżyńskich szkół. Podczas walki z pomocą żołnierzom, spieszyły kobiety: Jadwiga Szczęsna, Cecylia Ostrowska, Felicja Suchozewska, Wanda Jakubowska. Następnego dnia 30 lipca, na odcinek łomżyński nadsięgnęła z Osowca grupa pułkownika Kopy, dzięki czemu

obrona Łomży wzmocniła się o artylerię i działo przeciwpancerne. Nieprzyjacieli gwałtownie ostrzelali miasto. Wojska bolszewickie, po przegranej walce artyleryjskiej, ruszyły do natarcia.

Odcinek łomżyński trzymał się jednak i szturm został krwawo odparty. Obronę dowodził porucznik Kaczyński i podporucznik Wallicha, nocą 31 lipca dokonali nocnego w kierunku na Drozdowo, podczas którego rozproszone silny oddział nieprzyjacieli.

Najcięższe walki o Łomżę nastąpiły 1 sierpnia, kiedy to bolszewicy trzykrotnie atakowali miasto. Dzięki odwadze i odwaleczaniu nieprzyjacieli z Łomży, obrońcy, poprzekując każde natarcie silnym ogniem artyleryjskim. Po odpieraniu Rosjanie zaniechali ataku frontowego i wykonując manewr flankowy przeszli na Nowogrodem. Podobny manewr przeprowadzili w kierunku na Pniewo, co postawiło Łomżę wobec groźby okarżenia. Nieprzyjacieli dowodził odcinka Łomża-Nowogrodem generał Baranowski, który 1 sierpnia opuścił Łomżę. W walkach pod Łomżą oprócz inicjatora obrony kapitana Raganowicza wyróżnili się: porucznik Kaczyński, podporucznik Wallich, podchorąży Żywiłkowski, Wróbel, sierżant Kogut i lekarz kapitan Sław Czarnecki. Straty batalionu zapasowego w walkach pod Łomżą wyniosły (z batalionu rannych) 120 szeregowych. W sierpniu 1920 roku pułk toczył walki pod Osowcem, gdzie po siedmiodobnych marszach obronnych, 1 września, broniąc bolszewikom przed Dźwiny, broniąc bolszewikom przed Warszawę, pułk stracił (zabitych i rannych) 10 oficerów (4 zabitych i 6 rannych). Na pamiątkę tych wydarzeń w dniu 14 sierpnia obchodzone święto pułkowe. W corocznych uroczystościach brała udział młodzież Łomży, władze powiatowe i powiatowa komisja wojenno-powiatowa. W dowództwo pułków z Zambrowa i Białobrodego dowodził pułkownik Jarosław W... Głównym punktem obchodów święta pułkowego była msza i apel poległych oraz defilada. W 1920 roku pułkownik Jarosław W... przyjmował generał Młot-Fijałkowski. W uroczystości zwracał uwagę serdecznie na oficerów i żołnierzy do dowodzenia, którym został podpułkownik Raganowicz. Sympatia, jaką mieszkańcy Łomży okazali mu, była dla niego wielką pociechą.

CEZARY KA...



Opowieści kapliczne



W podzięce za szczęśliwy powrót z wojny aptekarz Kacper Moczulski postanowił wybudować kapliczkę. Stała ona w rodzinnym Kamieńczuku-Ryciorkach w 1918 roku.

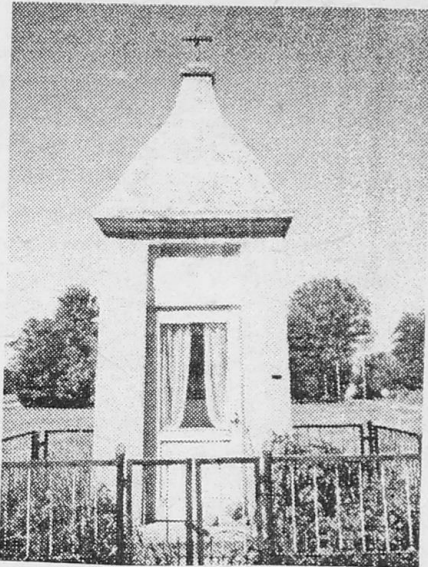
Przez kilkadziesiąt lat u jej stóp, gromadzili się mieszkańcy wsi na nabożeństwa majowe i czerwcowe.

Upływ czasu nadwyrężył mury. Mieszkańcy postanowili wspólnie, że rozbiorą kapliczkę a na jej miejscu zbudują nową.

Prace zaczęły się pewnego wiosennego dnia w 1988 roku. Gdy miano już zaczynać rozbierać mury, zjawiała się przypadkiem komisja konserwatorów zabytków. Konserwatorzy przekonali mieszkańców, że trzeba wyremontować zabytkową kapliczkę, która wpisana jest do rejestru zabytków. W remoncie wykorzystano metalowe okucia, które zabezpieczają przed rozpadnięciem.

Kapliczka aptekarza Moczulskiego nadal służy mieszkańcom Kamieńczuka.

Roman Świerzewski
Boguty-Pianki



Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki. Powstały w różnym czasie, w różnych okolicznościach, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem, zatytułowanym „Opowieści kapliczne”, pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o kapliczkach w swojej miejscowości lub okolicy. Prześlijcie do redakcji („Kontakty” 18-400 Łomża, Al. Legionów 7), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści kaplicznych otrzymają piękne książki, ufundowane przez Wydawnictwo „Luk” w Białymstoku.

* KONKURS * KONKURS *

Lato z książką

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Łomży i redakcja „Kontaktów” proponują w czasie wakacji zabawę literacką. W lipcu i sierpniu w kolejnych numerach tygodnika ukazuje się już i ukazuje się łącznie siedem zadań konkursowych, w każdym numerze jedno.

Wśród osób, które w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się numeru nadesłały pod adresem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej (ul. 1 Maja 6a, 18-400 Łomża) prawidłowe rozwiązanie zadania, każdorazowo będą rozlosowane trzy nagrody książkowe.

Specjalna nagroda „KRONIKA XX WIEKU”, przypadnie jednej z osób, które nadesłały najwięcej prawidłowych rozwiązań kolejnych zagadek. Losowanie nagrody głównej odbędzie się we wrześniu br.

ZADANIE NR 5

Podaj autorów i tytuły trzech utworów literackich, w których tytule występuje słowo „matka”.

Rozwiązanie zadania nr 1

Tytuł dramatu Gabrieli Zapolskiej brzmi: „Ich czworo”.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie wylosowali: WALDEMAR JURKOWSKI z Kołaczek (gm. Śniadowo), IRENA RUSZCZYK z Nowogrodu i EWA SZEMBOROWSKA z Wąsosza.

video hit

„BITWA O MOSKWE” (części I-IV) – wojenny, prod. rosyjsko-niemieckiej. Reż. Jurij Dzierow. Występują: Michaił Uljanow i Bruno Freundlich.

Wielka epopeja o jednej z najważniejszych bitew w II wojnie światowej. Film ma wszystkie atuty tego gatunku: wspaniałe, monumentalne z rozmachem sceny batalistyczne, efekty specjalne. Propozycja dla miłośników historii.

„SPOSÓB NA INTRYGANTKĘ” – komedia, prod. USA. Reż. Taylor. Występują: Thomas Howell i Ally Sheedy.

Doświadczona kobieta próbuje nakłonić sędziów do przekazania części spadku po ukochanym, bogatym przemysłowcu. Rozszczona niepowodzeniem pisze pikantne pamiętniki, w których odkrywa tajemnice swoich licznych kochanków. Jednym z nich jest intelektualista, nazwiskiem Sprate.

„MROCZNA OBSESJA” – psychologiczny, prod. USA. Reż. Jonathan Sanger. Występują: William Devane i Shannen Doherty.

Ed jest przekonany, że życie nie przyniesie mu już żadnej niespodzianki. Spotkanie z młodą dziewczyną burzy jego spokój. Miłość, fascynacja, namiętność łączy dwoje ludzi. Po pewnym czasie namiętność przeradza się w obsesję, miłość w nienawiść. Kochankowie niszczą swoje życie.

„LEGENDA” – erotyczny, prod. USA. Reż. Scotty Fox. Występują: Lauren Hell i Rick Savage.

Robert Quinn samotnie wychowuje swoją córkę – Belindę. Przed jej przeżyciem romans z piękną Rose Love. Jego córka przypomina Belindę. Belinda wspólnie z koleżanką nagrywają na video swoje zmysłowe i wysyłają do Hollywood. Reżyser filmów porno przyjeżdża z dziewczętami i odkrywa, że są one córkami Rose Love, wielkiej gwiazdy filmów erotycznych.

„SANDYBELL” – rysunkowy, dla dzieci.

Kilkuodcinkowa seria bajek dla dzieci. Główną bohaterką jest dziewczynka mieszkająca w Szkocji. Ma ona wielu przyjaciół: wiatrowego Księcia, wróżki. Wspaniała zabawa dla dzieci.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni „Deda”: Łomża, Al. Legionów 7, ul. Ks. Janusza, Nowogród; ul. 550-lecia 1 i Stawiski, kawiarnia „Sis”.

W katowickiej „Książnicy” ukazała się praca, która przyciągnie polskim czytelnikom potężnego człowieka pisarza, rosyjskiego noblisty 1987 roku – Josifa Brodskiego.

KSIĄŻKA NA WAKACJE Autoportret mówiony

Teksty zamieszczone w tym zbiorze drukowane były dotychczas w całości jedynie w skonkordowanych wydawnictwach obiegu niezależnego. Niektóre, ogłaszane oficjalnie w latach 1987-1988 w „Tygodniku Powszechnym” „Res Publice”, zostały wówczas przez cenzurę obojętnie okrojone.

Wywiady z Brodskim i o Brodskim zawarte w książce wydanej w 1988 roku przez warszawską Wydawniczą „Pokolenie” były wtedy jednym z nielicznych źródeł wiedzy o poecie, budzącym powszechne zainteresowanie a równocześnie niemal kompletnie nieznanym poza naszymi kręgami wtajemniczonych.

Dzisiaj dostęp do twórczości Brodskiego jest wiele szerszy. Nakładem „Zeszytów Literackich” ukazały się jego eseje (1989) oraz edagowany i przełożony głównie przez Stanisława Barańczaka tom 82 wierszy i poematów wydrukowany w 1989 r. przez Wydawnictwo „Znak”. Oficyna Literacka wydała w 1992 „Wiersze i poematy” w przekładzie Katarzyny Krzyżewskiej, specjalne zeszyty poświęciły Brodskiemu zarówno podziemny jeszcze wówczas „Brulion”, jak i oficjalna „Literatura na świecie”, jego wiersze ukazują się regularnie w „Książnicy” „Nagłosie”.

Jerzy Illg w „zamiast wstępu” otwierającym cykl kilkunastu rozmów z Brodskim i Brodskim dzieli się z czytelnikami smutną refleksją: „(...) kiedy myśli się o obecności Brodskiego w Polsce, uderza dysproporcja pomiędzy rangą i uznaniem, jakim cieszy się jego imię, a wiedzą o nim samym, jego biografii, duchowej genealogii, wyborach estetycznych i fascynacjach. Nie ukazała się dotychczas tylko jedna poważna monografia poświęcona jego poezji, ale nawet popularne opraco-

wanie typu „życie i twórczość”.

Zofia Ratajczakowa poznała Brodskiego w latach sześćdziesiątych podczas studiów w Leningradzie. Poeta miał wtedy 20 lat. „Opowia-

dano o nim z zachwytem, jak o kimś niezwykłym, kto nagle się pojawił, mimo, że poetów całkiem dobrej klasy, nieco tylko starszych wiekiem, było wówczas wielu. Zaproszono mnie, by dać mi okazję przeżycia tego niezwykłego doznania. Być może także dlatego, że każda osoba z Polski budziła tam wtedy duże zainteresowanie ze względu na atrakcyjność zjawisk, które po październiku 1956 zachodziły w naszej kulturze”, mówi Ratajczakowa. Nawiązuje również do polskiego „epizodu” rosyjskiego poety: „Warto tutaj wspomnieć, że w Polsce przekłady wierszy Brodskiego ukazały się już w 1963 były to tłumaczenia Andrzeja Drawicza opublikowane we „Współczesności”. W rok później w „Odgłosach” ukazały się trzy sonety przełożone przez Eugenię Siemaszkiewicz. W Związku Radzieckim nazwisko Brodskiego po raz pierwszy ukazało się drukiem w roku 1965, na ulotce zawierającej program recitalu śpiewaka (...) Tę ulotkę dostałam od Brodskiego w tymże 1965 roku”, wspomina Ratajczakowa.

Każda rozmowa jest inna. Każda wnosi coś nowego. Epilog książki to rozmowy przeprowadzone w Nowym Jorku, gdzie noblista mieszka od kilku lat.

Wydawca na ostatniej stronie okładki informuje niecierpliwych czytelników: „Książka ta – przemyślnie skomponowany cykl kilkunastu rozmów z Josifem Brodskim – tworząc szczególnie »model do składania« zaprasza czytelników do udziału w interesującej przygodzie”. Skorzystałem z zaproszenia. Nie żałuję.

JANUSZ BERNER

„Reszty nie trzeba, Rozmowy z Josifem Brodskim”, „Książnica”, Katowice 1993, s. 181 + fotografia.

OGŁOSZENIA DROBNE

KUPIĘ PRZEDPŁATĘ - Łomża 63-57.

K-1730-o
ZAMIENIĘ DWUPOKOJOWE w centrum na większe. Łomża, tel. 40-07.

K-1725-o
ZESPÓŁ MUZYCZNY „Bis” - wesela, imprezy. Łomża, 168-681.

K-1746-o
SPRZEDAM DOM, duży plac + 100 m kw. budynek gospodarczy. Zambrów, Pruski 20A.

K-1747
WYNAJMĘ GARAŻ. Łomża, tel. 168-441.

K-1748
SPRZEDAM Żuka pod plandeką (1984 r.). Łomża, Baclawskiego 7, tel. 62-46.

K-1749
KUPIĘ PRZEDPŁATĘ - Łomża, 51-35.

K-1751
SPRZEDAM Żuka. Łomża, ul. Woj. Polskiego 25/11.

K-1752
ZATRUDNIĘ operatora koparki z uprawnieniami - emeryt, rencista. Łomża, tel. 169-530, od godz. 17-21.

K-1753
SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną o pow. 17 arów z zabudowaną powierzchnią użytkową 900 m kw. Tel. 169-530 Łomża, od 17-21.

K-1753
SPRZEDAM DZIAŁKĘ 30 arów na Janowie k/Łomży. Wiadomość: Sierpity Młode 17.

K-1764
PRZYWOŻĘ I POMAGAM w zakupie samochodów z Niemiec i Holandii. Kupię przedpłatę lub przesiedlenie mienia. Łomża, tel. 168-154.

K-1765-o
NAJTANIEJ SPRZEDAJEMY mrożone filety z sumą Litwa, Mavianpole, ul. Widałdo 18, firma „EVYDE”, tel. 5-28-61 do 18.00, 5-00-95, 2-14-06 po 18.00.

K-1767
SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną 34 ary nad Narwią Rakowo-Boginie. Wiadomość: Łomża, Prusa 7/9.

K-1768
SPRZEDAM TANIO dywan 1,70 x 2,40 m oraz pilarkę stolarską. Łomża, tel. 32-14, ul. Nadnarwiańska 36.

K-1769
SPRZEDAM GOSPODARSTWO z zabudowaniami 10 ha ziemi, 2 lasu. Antoni Brzostowski, Jurzec Włociański, gm. Stawiski.

K-1770
SPRZEDAM FSO 1500 (1990 r.). Wiadomość: Łomża, Nowogrodzka 238.

K-1772
KOMBAJN ZBOŻOWY 7020 Jelcz 315 sprzedam. Jan Cwaliński, zam. Bagienice, 18-423 Przytuły, tel. 51-76.

K-1755
K-1771

GABINET LARYNGOLOGICZNY - dr MARIA RÓWNA (drobne zabiegi, usuwanie polipów nosowych), poniedziałek, godz. 16-17, Szosa Zambrowska 1, pok. 332.

K-1773
PODATKI, KSIĘGOWOŚĆ - Piątnica, tel. 42-36.

K-1774
SPRZEDAM DOM wolno stojący lub zamienię na M-3. Łomża, ul. Wyzwolenia 20.

K-1775
KUPIĘ WAGĘ sklepową uchylną. Łomża, tel. 169-850.

K-1776
SPRZEDAM WAGĘ elektroniczną na gwarancji. Łomża, tel. 160-451.

K-1777
SPRZEDAM ciągnik C-360 T-25. Wynajmę mieszkanie M-4. Łomża, tel. 160-264.

K-1778
MATERACE NIEMIECKIE - Łomża, tel. 52-60.

K-1779-o
SPRZEDAM sam. Polonez (1989 r.). Łomża, Zdrojowa 8.

K-1780
VOLKSWAGEN transporter, poj. 1,6 (1983 r.). Łomża, tel. od 9.00-18.30 61-47, po 19.00 27-12.

K-1781
PASSAT COMBI Turbo Diesel (1991 r.) po wypadku bez opłat celnych sprzedam. Łomża, tel. 169-919.

K-1785
WYJAZDY PO SAMOCHODY do Niemiec. Łomża, tel. 169-919. Przedpłatę lub mienie kupię.

K-1783
SPRZEDAM skrajną szeregowkę, stan surowy. Łomża, tel. 168-606 lub 168-238 wew. 25.

K-1787-o
Piekarnia „POKRZYK” Wyrób i sprzedaż Jan MIENKOWSKI, 19-222 Wąsosz, ul. Sienkiewicza 26. Przyjmę dwóch dobrych piekarzy. Zarobki dobre.

K-1786
SKLEP PIĄTNICA, ul. Włociańska 12, tel. 17-12-05 - Okna szwedzkie z żaluzjami w różnych rozmiarach, ceny od 500.000 do 1.200.000 zł; drzwi.

K-1789

KUPIĘ M-2, M-3, M-4. Łomża, tel. 160-371.

K-1790
SPRZEDAM Malucha (1981 i 1991 r.). Kupię polskie po wypadku. Piątnica, Sadowa 2.

K-1791
OFICyna DO WYNAJĘCIA na hurtownię (48 m kw.). Łomża, Rybaki 46, tel. 28-04.

K-1798
CZYSZCZENIE DYWANÓW. Sprzątanie instytucji - umowy długoterminowe. „CRISTINE SERVICE” Łomża, 168-238 wew. 15.

K-1792
VW BUS Carawelle 9 osób (IX.1988 r.). Łomża, tel. 17-60-81.

K-1793
NISSAN SUNNY (1984 r.) 17 D, silnik do złożenia. Łomża, Broniewskiego 2/26.

K-1794
SPRZEDAM Fiata 126. Łomża, Waryńskiego 4/42.

k-1795
SPRZEDAM MAGIEL elektryczny. Łomża, tel. 67-17.

K-1796
ZAMIENIĘ LOKATORSKIE M-3 (49 m kw.) w Suwałkach na podobne w Łomży. Łomża, Dworna 35/69, tel. 169-03.

K.
SPRZEDAM M-5 parter, działka, garaż, FSO (1990), sztucer lunety-osady. Łomża, 168-290.

K-1797
ZAMIENIĘ M-4 na dom. Łomża 169-682.

K-1799
SPRZEDAM DZIAŁKĘ przy nowym dworcu PKS. Łomża, 169-682.

K-1799
SPRZEDAM Wieżę Pionier (odtworacz kompakt, korektor, wzmacniacz), video Sonny nowe na gwarancji. Łomża, tel. grzecznościowy 160-352.

K-1800
SPRZEDAM Mercedesa 207 D (1982 r.) Łomża, tel. 160-430.

K-1801
(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW” przez miesiąc znajdując się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Ustługowej, tel. 957).

TERRAZYT

**„MATERIALY BUDOWLANE”
polecamy w szerokiej ofercie:**

<ul style="list-style-type: none"> - Dachówki ceramiczne, - Eternity - pokrycia dachowe, - Płytki elewacyjne, - Płytki posadzkowe, - Glazura - terakota, - Cegły elewacyjne, - Cement, - Cegły pełne, dziurawki, - Cegły i bloczki silikatowe, - Parapety z marmuru syntetycznego, - Blachy trapezowe, - Wapno hydratyzowane, - Dachówki bitumiczne, 	<ul style="list-style-type: none"> - Pokrycia: bituweli, ondulina (Francja, Niemcy), - Stale zbrojeniowe, - Tynki szlachetne - terrazyt (25 kolorów), - Okna, drzwi i witryny z PCV (typowe i na zamówienie), - Szkło budowlane, - Papy izolacyjne, pokrywcze, - Okna dachowe, - Blachodachówki (Finlandia, Szwecja), - Styropian.
---	---

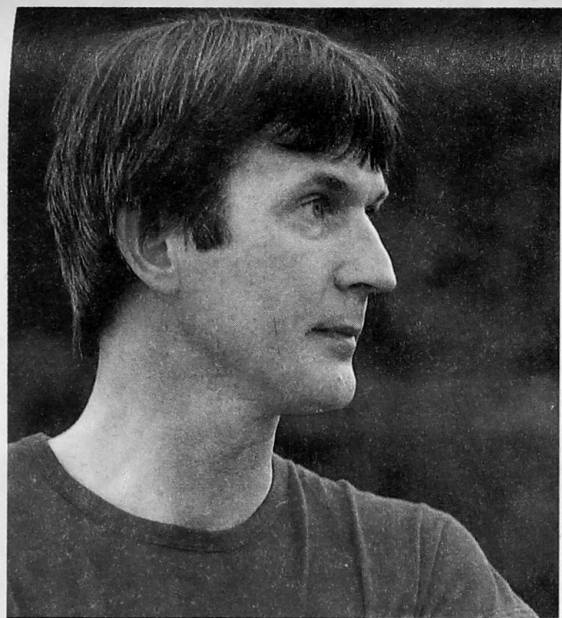
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
NAJNIŻSZE CENY W REGIONIE
- ZAPRASZAMY -

K-92-o

Wyrazy szczerego
współczucia
RODZINIE
z powodu śmierci
**Ś.P. LESŁAWA
PIOTROWSKIEGO**
składają Gawrońscy.



„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny).
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Skład: AUH „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Druk: SPPP „Pogon” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



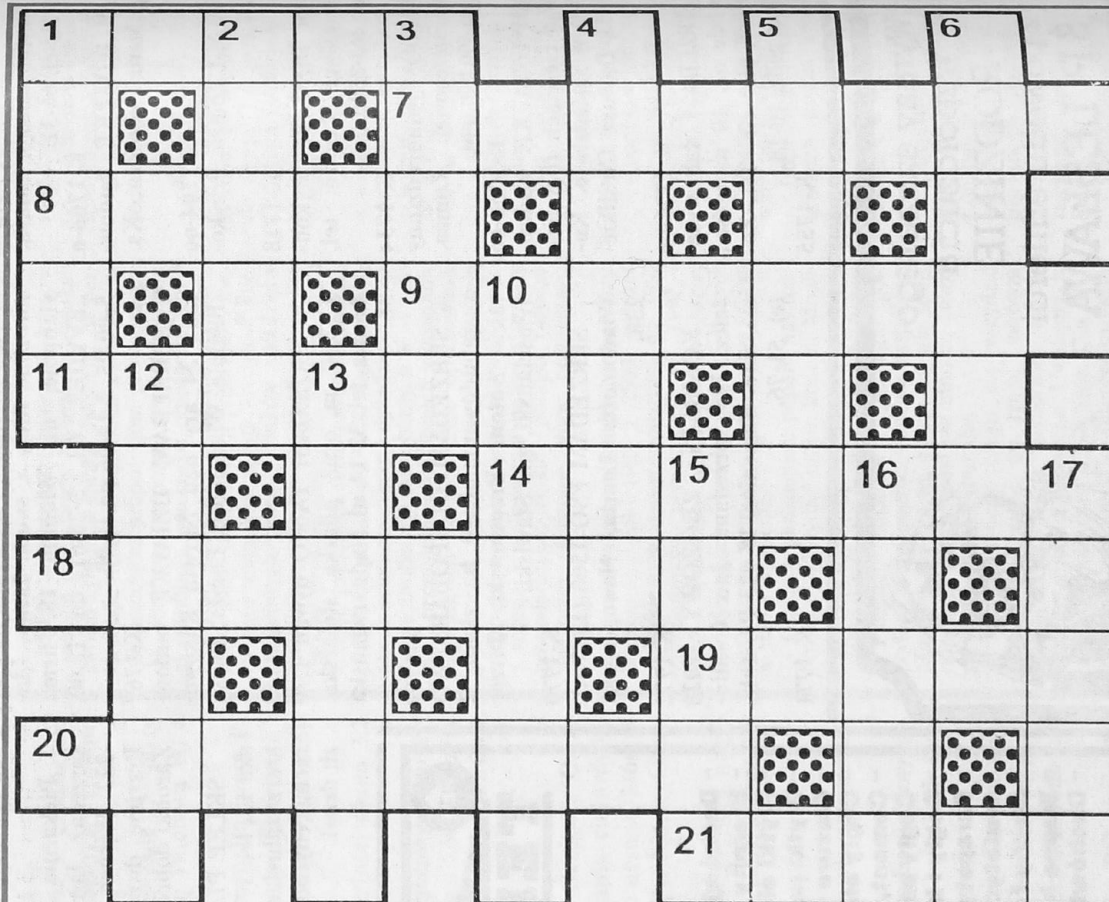
"Eurotabacs" S.A.
Janusz Rydzewski

Twoją szansą!

Uprzejmie informuje, że w związku z planowanym uruchomieniem wytwórni wyrobów tytoniowych w Jeziorku k. Łomży o możliwości przerobu tytoniu z ok. 1500 ha rocznie, otwiera punkt informacyjny dla wszystkich zainteresowanych uprawą tytoniu.

Informacje na temat kontraktacji na rok 1994 oraz wszelkie porady specjalistyczne z zakresu uprawy tytoniu uzyskać można w dniach od 16 do 18 sierpnia (godz. 8.00 - 16.00) osobiście w siedzibie „Eurotabacs” (18-400 Łomża, ul. Zdrowa 20A), telefonicznie (tel. 30-11 lub 24-93), albo listownie (adres: jak wyżej).

Zapraszamy do współpracy.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) część Trylogii, 7) dziecięca zabawka, 8) zimowy pojazd dla dzieci, 9) pojazd 4-kołowy na resorach, rodzaj faetonu, 11) ryś stepowy, 14) do majenia, 18) podąża przez pustynię, 19) baśniowy skarbiec, 20) długotrwałe ostrzeliwanie z armat, 21) mały krwiopijca.

PIONOWO: 1) nasz słynny pamiętnikarz, 2) wysoki głos męski, 3) mały, czworonożny przyjaciel człowieka, 4) wojskowy duchowny, 5) śniedź, 6) omasta, 10) moneta zwana weneckim groszem, 12) człowiek wadium, 13) nie jest profesjonalem, 15) narzędzie kuchenne, 16) umysł, 17) pierwszy okres paleozoiku. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7.

NAGRODY:

komplet pościeli
oraz książki

Rozwiązanie
krzyżówki
z NR. 30

Poziomo: wstęp, lędźwie, rebus, grunt, kabała, kwarta, potęga, inkaso, Wanda, żądło, pinezka, chała.

Pionowo: Węgrów, świt, werwa, tubka, postawa, norka, kapo, bitwa, Księżyc, grdyka, kadra, stopa, wena.

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr 29 wylosowali: CECYLIA KOŚCIŃSKA z Łomży – pościel oraz książki: ANNA BARBARA WOLEK z Bronowa, DOROTA JACKOWSKA z Białegostoku, MAREK MASŁOWSKI z Goniądza, PELAGIA NOWAK ze Zbójnej, WANDA OSTROWSKA z Nieckowa, JÓZEF PŁACZEK z Łomży, KAZIMIERZ ROGOWSKI z Goniądza, ZOFIA SKRZYPKOWSKA z Szepietowa, JUSTYNA TARNACKA z Rajgrodu, BARBARA WINCENCIAK z Łomży.

Nagrody za krzyżówkę z 30 numeru wylosowali: KAZIMIERZ SZCZYGLEWSKI z Nowogrodu pościel oraz książki: TADEUSZ KACZYŃSKI z Ciechanowca, WANDA KRAWCZYK z Łomży, ZYGMUNT KRYM z Łomży, RAJMUND MIKIELSKI z Suwałk, MARCIN MOGIELNICKI z Jedwabnego, ADAM NIEBRZYDOWSKI z Bronaków, WOJCIECH PIETRASIK z Łomży, KATARZYNA ROGOWSKA z Goniądza i BOGDAN SIKORSKI z Mieczy.

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.

